

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ



TEMATY *Koronowskie*

ROK XXV

PISMO REGIONALNE

Nr 2 (87) 2015



Fot. Hanna Kulągowska - Puzio

W numerze:

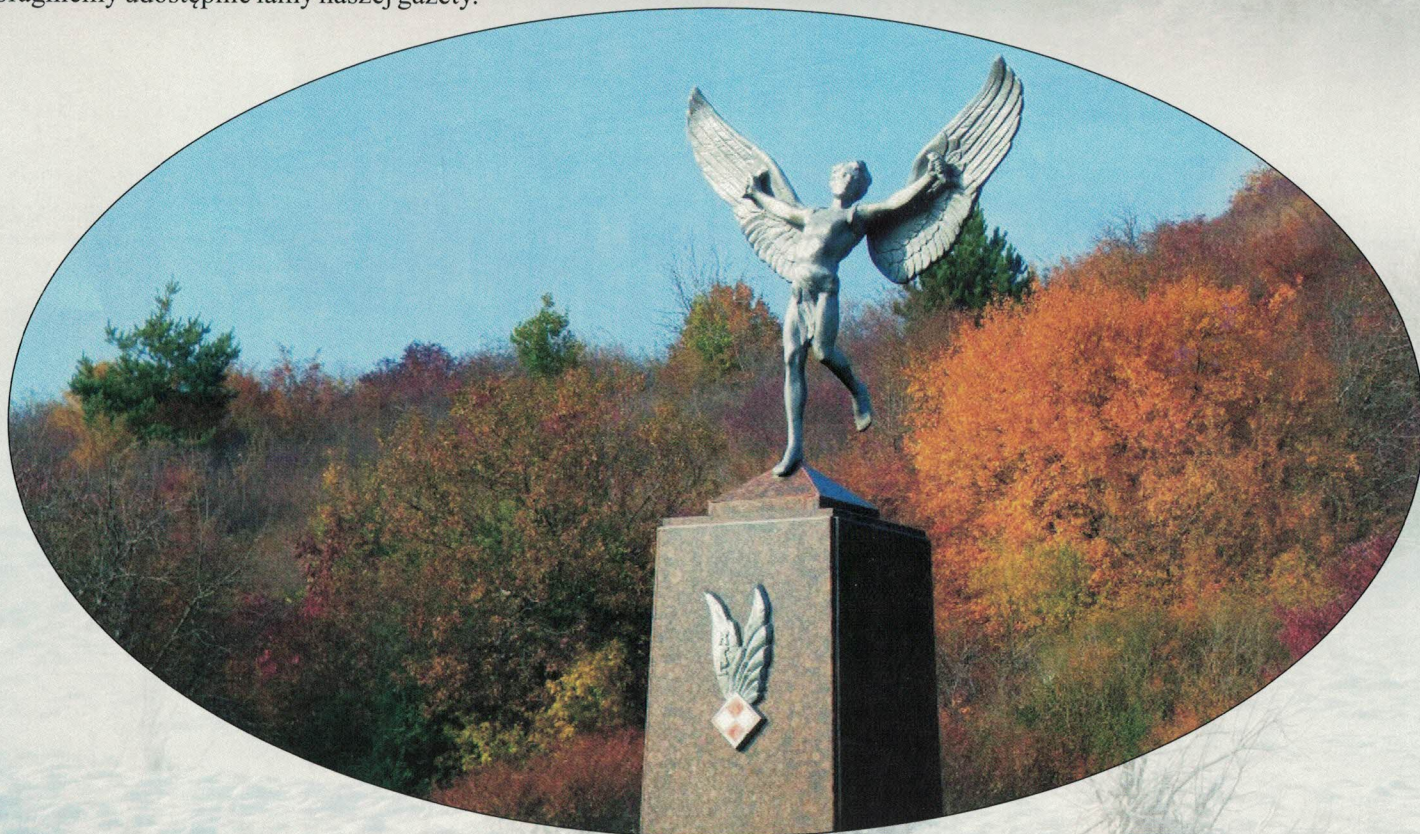
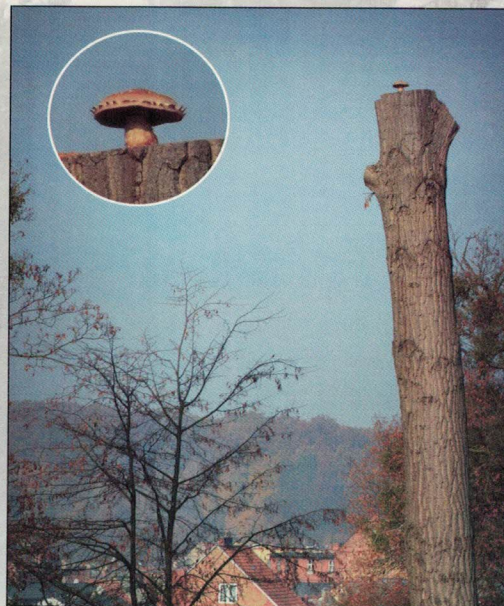
- * Historia kina „Brdą” w Koronowie
- * 70 lat Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Koronowie
- * Jak działają kobiety w Kołach Gospodyń Wiejskich
- * Zygmunt III Waza - król, który w Koronowie był
- * Szkolny Klub Młodych Wolontariuszy - kolejna odsłona
- * Poszukiwanie przodków
- * O winie uwag kilka
- * Ludzie z pasją
- * Fotohistoria Cegielni Stopka
- * Kalendarium

Oddajemy do rąk Czytelników nowy numer naszego czasopisma. Jak zwykle staraliśmy się, aby poruszana tematyka była różnorodna, żeby każdy znalazł coś interesującego dla siebie. Mamy nadzieję, że miłośników historii zainteresują artykuły poświęcone dziejom kina „Brda” (III cz.), historii Gminnej Spółdzielni „SCh” w Koronowie, a także artykuł nawiązujący do wizyty króla Zygmunta III Wazy w Koronowie. Zamieszczamy też fotohistorię Cegielni Stopka.

Zapraszamy do lektury artykułów z cyklu „Ludzie z pasją”. Są one poświęcone ludziom nietuzinkowym, wrażliwym na otaczające piękno, zaangażowanym społecznie. Warto też przeczytać artykuł „O winie uwag kilka”. Zawiera on m.in. zasady savoir-vivre dotyczące zasad spożywania tego szlachetnego trunku.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że jesteśmy otwarci na nowe propozycje. Czekamy na głosy, listy i opinie. Zapraszamy do współpracy zainteresowanych mieszkańców miasta i gminy Koronowo, dla których pragniemy udostępnić łamy naszej gazety.

Co uważniejsi mieszkańcy Koronowa mogli zaobserwować grzyb, który wyrósł wysoko na obciętej topoli. Rośnie ona przy ul. Paderewskiego przy schodach prowadzących w kierunku ul. Farnej. Dla naszych czytelników to niezwykle zjawisko uwieczniła Hanna Kulągowska-Puzio.



Powyższa fotografia przedstawia rzeźbę Iłkara, która znajduje się w Bydgoszczy w dzielnicy Nowy Fordon. Podobna rzeźba w niedalekiej przyszłości ma stać w Koronowie na rondzie im. Lotników Koronowskich (przy skrzyżowaniu dróg 25, 56 i 243 prowadzących do Bydgoszczy, Sępólna i Mroczy). Statua Iłkara, pierwszego „lotnika” ma symbolizować wszystkich lotników, szczególnie tych pochodzących z Koronowa, którzy zginęli w czasie II Wojny Światowej, walcząc bohatersko na różnych frontach.

Obecnie trwa zbiórka funduszy na pokrycie kosztów pomnika. Akcji tej patronuje Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej. Szczegółowe informacje znajdują się na stronie internetowej: www.tmzk.koronowo.pl

Było sobie kino. (III) Historia kina „Brda” w Koronowie

W drugim odcinku niniejszego opracowania zamieszczonym w poprzednim numerze „Tematów Koronowskich” (Nr 1 /2015) przedstawiłem elementy repertuaru kina „Brda” po Październiku 56 roku i w latach sześćdziesiątych. W tym odcinku zarysowuję elementy repertuaru tego kina w kolejnych latach, a także końcowy okres działalności i okoliczności likwidacji kina „Brda”.

F. Lata siedemdziesiąte i okres pierwszej „Solidarności”

Filmy polskie okresu Kina Młodej Kultury i kina świadomości historycznej

Lata siedemdziesiąte (dekada Gierka) nie są z punktu widzenia historii kina polskiego jednolitym okresem. Dzieli się one na dwa okresy. Pierwszy trwa od końca lat sześćdziesiątych do połowy następnej dekady i określony został mianem kina Młodej Kultury i kina świadomości historycznej. Jak pisze Tadeusz Lubelski, „siedmiolate to rozpoczynające się w ponurych nastrojach następstw wydarzeń marca 1968 roku stanowi paradoksalnie jeden z okresów najbardziej obfitujących w wartościowe dokonania polskiego kina”. Wydarzenia w kraju od reakcji władz na wystąpienia buntujących się studentów w 1968 roku i popierających ich intelektualistów po udział Wojska Polskiego w interwencji wojsk układu warszawskiego w Czechosłowacji spowodowały, że środowiska artystyczne przestały utożsamiać się z socjalistycznym państwem. „Nadszedł czas, jak pisze Lubelski, brania odpowiedzialności za siebie i za swoje społeczeństwo niezależnie od wszystkich ograniczeń instytucji tego państwa”. W całej rozciągłości dotyczyło to również kinematografii. Taka postawa była widoczna w nurcie kina Młodej Kultury tworzonego przez młodych filmowców, który objawił się w końcu lat sześćdziesiątych i był częścią równoczesnego przełomu w poezji, grafice, piosence, teatrze i kabarecie studenckim. Twórcy filmów tego nurtu ukazywali problematykę potocznej rzeczywistości Peerelu, w której się żyło i za którą należało brać odpowiedzialność. Filmy te były, przynajmniej w większości, pokazywane w kinie „Brda” w różnych momentach pierwszej połowy lat siedemdziesiątych i później. W pierwszej kolejności wymienimy obrazy Krzysztofa Zanussiego, który jako pierwszy polski filmowiec opisywał rzeczywistość Peerelu w duchu Młodej Kultury, takie jak *Struktura kryształ*, *Życie rodzinne*, *Bilans kwartalny* czy *Iluminacja* (Grand Prix na Festiwalu Filmowym w Locarno). W nurcie kina Młodej Kultury powstawały też filmy w konwencji groteski, np. debiut kinowy Andrzeja Kondratiuka *Dziura w ziemi* czy starszego już reżysera Janusza Morgensterna *Trzeba zabić tę miłość*. Nie wiadomo czy w tych latach dotarł do kina „Brda” pozostający w tej konwencji słynny *Rejs* Marka

Piwowskiego, dla którego władza przewidziała ograniczone rozpowszechnianie w dwóch kopiach filmowych. Z innych filmów kina Młodej Kultury dotarły do kina „Brda”, jak należy sądzić, tzw. obrazy kreacyjne: Grzegorza Królikiewicza *Na wylot* i Antoniego Krauzego *Palec boży*.

O ile kino Młodej Kultury opisywało współczesną rzeczywistość Peerelu, o tyle, jak pisze Tadeusz Lubelski, drugi istotny nurt kina polskiego tego okresu, określane mianem kina świadomości historycznej, odtwarzał zagubioną pamięć historyczną. Tworzyli go przede wszystkim filmowcy starsi, twórcy Polskiej Szkoły Filmowej, którzy osiągnęli wówczas pełnię dojrzałości artystycznej. Najbardziej reprezentatywne filmy tego nurtu, jak śląska dylogia Kazimierza Kutza *Sól ziemi czarnej* i *Perła w koronie*, obrazy Andrzeja Wajdy *Krajobraz po bitwie*, *Brzezina* czy przede wszystkim *Wesele* i *Ziemia obiecana* były w tym czasie i później wyświetlane w kinie „Brda”. Dylogia Kutza była „imponującą realizacją mitu rodzinnego małej ojczyzny”. W *Krajobrazie po bitwie* Wajda opowiadał nie tyle o świecie poobozowym po zakończeniu wojny, ile o współczesnej mu pomarcowej Polsce. W *Brzezynie* „znaczenia uniwersalne wzbogacała warstwa obrazowa, odwołująca się do malarstwa Jacka Malczewskiego i urzekająca wizerunkiem ożywiającej przyrody”. *Wesele* i *Ziemia obiecana* były „szczytowymi dokonaniem wajdowskiego modelu twórczej adaptacji klasyki literackiej”, w pierwszym przypadku dramatu Stanisława Wyspiańskiego, w drugim, raczej wówczas zapomnianej, powieści Władysława Reymonta. *Wesele* w ciągu pierwszych czterech miesięcy po premierze obejrzało w kinach więcej widzów niż w teatrze od początku wieku. Film otrzymał Srebrną Muszlę na Festiwalu Filmowym w San Sebastian, co świadczyło o tym, że wbrew obawom był też zrozumiały za granicą. W *Ziemi obiecanej* niezapomnianą była brawurowa kreacja Wojciecha Pszoniaka, jakkolwiek również inni aktorzy, na przykład wykonujący główną rolę Daniel Olbrychski czy występujący w krótkich, ale niezmiernie wyrazistych epizodach Piotr Fronczewski i Włodzimierz Boruński, a także inni wykonawcy wykreowali niezapomnianą galerię postaci. W filmie, jak podkreśla historyk kina polskiego, Wajda nie tylko ukazał swoich bohaterów, którzy „zapomnieli o wartościach, zaprzędani fałszywym bożkom cywilizacji zysku i wycisku”, ale „po swojemu aktualizował wymowę filmu, odnosząc ją do frazesów – podobnie odstępującej od wartości – Polski czasów Gierka”. Oczywiście władza usiłowała zatrzeć tę aktualizującą wymowę filmu i niesłusznie narzucić mu „klasową interpretację historii”. Toteż na Festiwalu Filmowym w Moskwie w lipcu 1975 roku zdobył on Złoty Medal Oscara, do którego był nominowany i na którego zasłużył, jednak nie otrzymał. W 1996 roku w plebiscycie na stulecie kina czytelnicy czasopisma „Film” uznali *Ziemię obiecana* za „najwybitniejszy film polski w dziejach”.

Z innych filmów kina świadomości historycznej, pokazywanych w kinie „Brda” w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych i później, należy wymienić będące

odważnymi wariantami własnych, indywidualnych poetyk obrazy Tadeusza Konwickiego *Jak daleko stąd, jak blisko* i Wojciecha Hasa *Sanatorium pod Klepsydrą*, według prozy Brunona Schulza. Do tego należy dodać także filmy tzw. mody retro: Janusza Majewskiego *Lokis, Zazdrość i medycyna*, według głośnej powieści Michała Choromańskiego z 1932 roku i *Zakłęte rewiry*, będące adaptacją międzywojennej powieści Henryka Worcela, jak również Waleriana Borowczyka *Dzieje grzechu*, według skandalizującej powieści z początku wieku Stefana Żeromskiego.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych powstały ważne filmy historyczne mające charakter historycznych widowisk narodowych. W kinie „Brda” były one wyświetlane, jak należy sądzić, w początkach drugiej połowy wspomnianej dekady. Niewątpliwie najpopularniejszym wśród nich był *Potop*, adaptacja powieści Henryka Sienkiewicza w reżyserii Jerzego Hoffmana, który wspólnie ze znakomitym historykiem XVII wieku Adamem Kerstenem i pisarzem Wojciechem Żukrowskim napisał scenariusz oparty na sienkiewiczowskim pierwowzorze. *Potop* był najdroższym filmem w dziejach polskiego kina. Jego budżet osiągnął poziom 105 milionów ówczesnych złotych. Toteż rozmach całego przedsięwzięcia był w kinie polskim bez precedensu. Jak pisze publicysta Edward Kabiesz, „w okolicach Mińska wybudowano Wodokty, Wołmontowicze i Lubicz, sceny bitewne kręcono pod Kijowem w dorzeczu Dniepru. Dla potrzeb filmu zaangażowano aż 40 tys. statystów, uszyto 23 tysiące kostiumów, zgromadzono tysiące rekwizytów”. Jerzy Hoffman potwierdził, że jest mistrzem wielkich, historycznych superprodukcji. Dwie główne postacie w filmie Kmicica i Oleńki wykreowali Daniel Olbrychski i Małgorzata Braunek. Należy podkreślić, że Daniel Olbrychski, dzięki swej sprawności fizycznej, w żadnej scenie nie korzystał z pomocy dublera. Film osiągnął wielki sukces komercyjny. Do końca istnienia Peerelu obejrzało go w Polsce 27 i pół miliona widzów. Filmem, który posiadał cechy widowiska historycznego rozmachem niemal dorównującego *Potopowi* były pokazywane również w kinie „Brda” *Noce i dnie* Jerzego Antczaka, według sagi rodzinnej Marii Dąbrowskiej. Główne, równorzędne role wykreowali w nim Jadwiga Barańska i Jerzy Bińczycki. Film również osiągnął znaczny sukces komercyjny. Do końca lat osiemdziesiątych obejrzało go w kraju ponad 22 miliony widzów. Takiego sukcesu jak wyżej wymienione filmy nie miał, także w Koronowie, obraz posiadający również cechy historycznego widowiska narodowego *Chłopi* Jana Rybkowskiego, będący adaptacją powieści Władysława Reymonta. Jedną z przyczyn było to, że film miał proveniencję telewizyjną. Jego pierwotnym wariantem był serial telewizyjny. Utwór jako film kinowy zachował cechy typowe dla wspomnianego gatunku telewizyjnego, co raziło w odbiorze kinowym. Poza tym, jak pisze historyk kina polskiego, „chłopska rodzajowość przypominała przysłowiową cepelię”. Na korzyść filmu należy zapisać bardzo dobre wykonawstwo czołowych ról, głównie Władysława Hańcy jako Boryny i Emilii

Krakowskiej jako Jagny. Do tej grupy filmów należy też zaliczyć kinową wersję *Janosika* Jerzego Passendorfera. Przy czym, jak starsi czytelnicy pamiętają, nie mniejszą popularność niż wykonawca tytułowej roli Marek Perepeczko, zdobyli, odtwórcy komediowych postaci jego kompanów, Witold Pyrkosz jako Pyzdra i Bogusz Bilewski jako Kwiczol.

W omawianym okresie i później w kinie „Brda” były też wyświetlane filmy, które posiadały charakter widowisk historycznych ukazujących poruszane problemy z perspektywy państwa. Do filmów tych należy przede wszystkim *Hubal* Bohdana Poręby. Film, jak zapewne czytelnicy pamiętają, opowiadał o legendarnej postaci, słynnym kawalerzyście majorze Henryku Dobrzańskim (pseudonim Hubal), który nie złożył broni po zakończeniu kampanii wrześniowej i dalej na Kielecczyźnie na czele swojego oddziału walczył z Niemcami aż do tragicznej śmierci w kwietniu 1940 roku. Jak pisze Tadeusz Lubelski, reżyser „podporządkował konstrukcję filmu wyznawanej przez siebie ideologii nadrzędności państwa nad wszelkimi innymi wartościami” i dalej, że „po raz pierwszy w powojennym kinie polskim tak ostentacyjnie podkreślono katolicką naturę polskiego patriotyzmu”. Tytułową rolę „dowódcy bez skazy” wykreował Ryszard Filipiński. Film był przyjęty niezwykle życzliwie przez publiczność. Do końca lat osiemdziesiątych obejrzało go w kraju osiem milionów widzów, to jest więcej niż na przykład taki ówczesny hit amerykański, jak *Ojciec chrzestny* czy z polskich filmów *Ziemia obiecana*. Innym obrazem z tej grupy filmów, takim jak *Gniazdo* Jana Rybkowskiego rekonstruujące epokę chrztu Polski, czy *Kopernik* i *Kazimierz Wielki* Ewy i Czesława Petelskich udawało się o wiele mniej skutecznie propagować racje państwa niż *Hubalowi*. W filmach tych widoczna była nachalna aktualizacja nawiązująca do propagandy czasów Gierka.

Jeśli idzie o filmy wojenne to w tym czasie znalazły się one w cieniu. Jak pisze historyk kina polskiego, „batalistyczne tony czasów pomarcowych zaczęły przycichać”. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych w kinie „Brda” wyświetlano *Epilog norymberski* Jerzego Antczaka, odtwarzający proces hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, w konwencji kina sensacyjnego *Agent nr 1* Zbigniewa Kuźmińskiego, ukazującego niezwykle wyczyny zamieszkałego w Grecji bojownika ruchu oporu Jerzego Szajnowicza-Iwanowa z Karolem Strasburgerem w roli głównej i wojenną komedię Tadeusza Chmielewskiego *Jak rozpętałem II wojnę światową* z Marianem Kociniakiem w głównej roli żołnierza – samochwała. Ten ostatni film zgromadził przed polskimi ekranami 8 i pół miliona widzów.

W omawianym okresie i później z gatunków kina popularnego ukazującego coraz częściej, mimo napotykanych trudności, tzw. drugie życie Peerelu, będące swoistą reakcją na sztuczność tego oficjalnego narzuconego przez władze, pokazywano też w kinie „Brda” komedie i filmy obyczajowe. Z komedii wymienimy filmy: Jerzego Ziarnika *Nowy i Kłopotliwy gość*, Tadeusza Chmielewskiego *Nie lubię poniedziałku*, Jerzego Gruzy *Dzięcioł*, a przede wszystkim Stanisława Barei

Poszukiwany, poszukiwana i *Nie ma róży bez ognia*. Te dwa ostatnie filmy odzwierciedlają metamorfozę jaką przeszedł ten reżyser „od stereotypowych, schematycznych i konwencjonalnych filmów kręconych w latach 60. do drapieżnych komedii, których naczelną zasadą stało się paradokmentalne rejestrowanie absurdów otaczającego świata”. Odrębną pozycję wśród komedii tego okresu, jak pisze Tadeusz Lubelski, zajmuje *Awans* Janusza Zaorskiego, który „zawierał inteligentną kpinę z dwu naraz mitów nowoczesności: mitu oświecenia i postępu oraz z odwrotnego mitu – sztucznego powrotu do natury”. W 1974 roku powstał film *Nie ma mocnych*, będący kontynuacją popularnej komedii *Sami swoi*, wyświetlany w kinie „Brda”, jak należy sądzić, na początku drugiej połowy tej dekady. Osiągnął on, także w Koronowie, zbliżoną popularność jak jego pierwowzór. Kolejna komedia z tego cyklu *Kochaj albo rzuć* była pokazywana w kinie „Brda” w końcu lat siedemdziesiątych. Filmy obyczajowe, które mogli koronowianie oglądać w kinie „Brda” to m.in. *Prawdzie w oczy*, produkcyjniak Bohdana Poręby, *Znaki na drodze* i *Szerokiej drogi, kochanie* Andrzeja Piotrowskiego oraz *Zaraza*, *Kardiogram* i *Anatomia miłości* Romana Załuskiego. Te dwa ostatnie filmy ze scenami erotycznymi rozpoczynały niestety „rewolucję seksualną” w polskim kinie.

Z szeregu filmów dla dzieci i młodzieży, które dotarły w tym czasie do kina „Brda” należy wymienić przede wszystkim *W pustyni i w puszczy* w reżyserii Władysława Ślesickiego. Film był ekranizacją popularnej powieści dla dzieci i młodzieży Henryka Sienkiewicza. Bardzo wiarygodnie pokazano w nim wizerunek Afryki, całe tło zdarzeń sfilmowanych w Sudanie zarówno pod względem przyrodniczym, jak i ludzkim. Bezsporny był wielki sukces komercyjny filmu, także w Koronowie. Do końca lat osiemdziesiątych obejrzało go w kraju około 31 milionów widzów, a więc prawie tyle co *Krzyżaków*.

Filmy polskie okresu Kina Moralnego Niepokoju

Okres ten przypada na drugą połowę dekady Gierka, a więc lat siedemdziesiątych i szesnaście miesięcy pierwszej „Solidarności”. W tym czasie, jak pisze Tadeusz Lubelski, „kultura polska, poza kurczącym się „dworskim” marginesem, stała się kulturą społecznego protestu. Znaczna jej część – literacka, publicystyczna, plastyczna, estradowa – przeniosła się do „podziemia”, tworząc tzw. kulturę alternatywną, funkcjonującą poza zasięgiem cenzury. Kino z natury rzeczy musiało działać jawnie, wideo nie zdążyło się jeszcze upowszechnić. A jednak właśnie kino polskie okazało się w tym okresie mocnym ośrodkiem owego protestu, na powrót – drugi raz po czasach Szkoły Polskiej – osiągając charakter wiodącego fragmentu komunikacji społecznej w naszym kraju. Okres szesnastu miesięcy „Solidarności” stał się w tej sytuacji naturalną kontynuacją i zwieńczeniem owego czasu zbiorowego protestu.” Dominujący w tym okresie nurt kina polskiego, który ów kierunek społecznego protestu reprezentował określony został mianem Kina Moralnego

Niepokoju i był dziełem głównie młodych twórców. Złożyła się na to Kino „seria odważnych utworów współczesnych, przedstawiających proces zdobywania samoświadomości przez młodych bohaterów, zderzających się z obłudą i inercją swoich środowisk”. Filmem, który „nadał rangę i impet” kształtującemu się nurtowi Kina Moralnego Niepokoju był *Człowiek z marmuru* Andrzeja Wajdy. Do kanonu nurtu zalicza się jeszcze następujące filmy: *Bez znieczulenia* i *Dyrygenta* Andrzeja Wajdy, *Barwy ochronne* i *Constans* Krzysztofa Zanussiego, *Bliznę* i *Amatora* Krzysztofa Kieślowskiego, *Aktorów prowincjonalnych* Agnieszki Holland, *Wodzireja* i *Szansę* Feliksa Falka, *Indeks* i *Kung-fu* Janusza Kijowskiego, *Klincz* Piotra Andrejewa i inne. Należy przyjąć, że przynajmniej część z tych filmów do 1981 roku była pokazywana w kinie „Brda”, w tym w ramach Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Kadr”.

Głównie w końcowej fazie omawianego okresu i później w kinie „Brda” wyświetlano też filmy, które jako manifestacje indywidualnych poetyk ich twórców były wartościowym uzupełnieniem Kina Moralnego Niepokoju, a które Tadeusz Lubelski uważa za należące do tego nurtu, jednakże pozostające poza jego kanonem. Z filmów tych wymienimy m.in. *Zmory* Wojciecha Marczewskiego, według powieści Emila Zegadłowicza, *Arię dla atlety* Filipa Bajona, gdzie prototypem głównego bohatera był polski sportowiec pierwszych dekad XX wieku zapaśnik, mistrz świata Zbyszko Cyganiewicz, *Golem* Piotra Szulkina z „groteskowymi nawiązaniem do konwencji science fiction i komentarzami do współczesności ostrzegającymi przed widmem nowego totalitaryzmu” czy *Zofię* Ryszarda Czekają, w której reżyser opowiada o dramatycznej utracie kontaktu starej matki z „robiącymi karierę” dziećmi. Do tego rodzaju filmów, wyświetlanych w kinie „Brda”, należały też obrazy doświadczonych reżyserów m.in. Kazimierza Kutza *Paciorki jednego różańca*, nawiązujące do formuły estetycznej jego dwóch pierwszych filmów „śląskich”, wspomnianych już w tym opracowaniu i Andrzeja Kondratiuka *Pełnia*, uzupełniająca poetykę nurtu „o powietrze otwartej przestrzeni”. Ważne miejsce w omawianej grupie filmów zajmują komedie Stanisława Barei, który w opinii widzów zasłużył na miano „Stańczyka PRL”. To, że ewolucja jego twórczości osiągnęła w tym okresie punkt szczytowy wiązało się z podjęciem współpracy ze Stanisławem Tymem, satyrykiem i artystą kabaretowym. To właśnie Tym był współscenarzystą trzech filmów nakręconych wtedy przez Bareję, a w dwóch ostatnich kreował też czołowe role. Mówimy tu o komediach: *Brunet wieczorową porą*, *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz?* i *Miś*. Dzięki dwóm ostatnim filmom Bareja stał się „najważniejszym twórcą komediowym w polskim kinie”. To w tych filmach zawarto tyle krytycznych uwag o funkcjonowaniu systemu socjalistycznego w Polsce jak nigdy dotąd w filmach czasu Peerelu. Dodajmy do tego, że *Miś* uznawany jest za jeden z dwóch, obok *Rejsu* Marka Piwowskiego, „prawdziwych polskich filmów kultowych”. *Miś* nie zdążył chyba dotrzeć do kina „Brda” przed wprowadzeniem stanu wojennego. Nie wiadomo też czy w ogóle był

wyświetlany w tym kinie, w przeciwieństwie do dwóch pozostałych komedii Barei. Do tej grupy filmów należy też, wyświetlony w kinie „Brda”, zrealizowany przez Marka Piwowskiego w konwencji filmu policyjnego obraz *Przepraszam, czy tu biją?*

W omawianym okresie powstało też szereg filmów historycznych, które były kontynuacją doświadczeń artystycznych pierwszej połowy dekady. Jak pisze Tadeusz Lubelski, „istniało poczucie, że świat i Polska jest w przededniu zmian; materiał historyczny dawał sposobność przygotowania się na te zmiany, rozważenia ich konsekwencji i uwarunkowań, nie tylko politycznych”. Z filmów tych, które były pokazywane w kinie „Brda” do 1981 roku należy wymienić: *Pasję* Stanisława Różewicza, ukazującą wydarzenia rewolucji krakowskiej 1846 roku, która zapoczątkowała Wiosnę Ludów w Europie, *Szpital Przemienienia* Edwarda Żebrowskiego, będący adaptacją powieści Stanisława Lema wykorzystującej doświadczenia okupacyjne, *Śmierć prezydenta* Jerzego Kawalerowicza, odtwarzającą dramatyczne wydarzenia związane z zamordowaniem w końcu 1922 roku przez fanatycznego nacjonalistę, malarza Eligiusza Niewiadomskiego pierwszego prezydenta odrodzonej Polski Gabriela Narutowicza, *...gdziekolwiek jesteś, Panie Prezydencie...* Andrzeja Trzos-Rastawickiego, „najpiękniejszy film o polskim Wrześniu”, ukazujący obronę Warszawy w 1939 roku i *Akcję pod Arsenalem* Jana Łomnickiego, odtwarzającą zorganizowaną przez Szare Szeregi wiosną 1943 roku słynną akcję odbicia Rudego.

Druga połowa lat siedemdziesiątych i przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych to kulminacja w polskim kinie fali retro, „nostalgicznego i bezrefleksyjnego raczej powrotu do nieodległej stosunkowo przeszłości z preferencją dla lat dwudziestych i trzydziestych”. Jak należy sądzić, do 1981 roku w kinie „Brda” z tego cyklu wyświetlono takie filmy, jak *Trędownata*, według Mniszkówny w reżyserii Jerzego Hoffmana, komedię muzyczną *Halo Szpicbródka, czyli ostatni występ króla kasiarzy* Janusza Rzeszowskiego i *Sprawa Gorgonowej* Janusza Majewskiego, będąca stylowym przypomnieniem klimatu lat trzydziestych i odtwarzająca rozgrywający się we Lwowie słynny przypadek z ówczesnej kroniki kryminalnej.

W omawianym okresie pokazywano również w kinie „Brda” filmy niemieszczące się w ramach wiodących tendencji i nurtów, „będące, jak pisze historyk kina polskiego, często wyrazem odczuwanej przez autorów potrzeby ucieczki przed dręczącą aktualnością”. Do takich filmów należały *Panny z Wilka* Andrzeja Wajdy, według arcydzieła nowelistycznego Jarosława Iwaszkiewicza, *Spirala* Krzysztofa Zanussiego, *Lekcja martwego języka* Janusza Majewskiego czy *Wśród nocnej ciszy* Tadeusza Chmielewskiego.

W czerwcu 1979 roku miała miejsce pierwsza pielgrzymka do ojczyzny papieża Jana Pawła II, brzemienna, jak się miało okazać, w skutki. Jak pamiętają starsi czytelnicy, papież był entuzjastycznie

przyjmowany przez tłumy rodaków. Po pielgrzymce w kinach był wyświetlany film z jej przebiegu. W kinie „Brda” miał takie powodzenie, że pokazywano go również na seansie nocnym.

W niezapomnianym sezonie szesnastu miesięcy „Solidarności” powstało kilka filmów, które nie mogły zaistnieć wcześniej m.in. *Robotnicy'80*, pełnometrażowy dokument Andrzeja Chodakowskiego i Andrzeja Zajączkowskiego nakręcony w sierpniu 1980 roku w Stoczni Gdańskiej i rejestrujący przebieg pamiętnego strajku oraz z fabuły *Człowiek z żelaza* Andrzeja Wajdy, plakat polityczny zrealizowany z inicjatywy gdańskich stoczniovców, entuzjastycznie przyjęty z Cannes, gdzie zdobył Złotą Palmę. Film Wajdy miał niewiarygodne powodzenie w kraju. Od premiery w lipcu 1981 roku do 12 grudnia tegoż roku obejrzało go w kinach ponad 5 milionów widzów. Nie mam pewności co do tego, czy zarówno *Robotnicy'80*, jak i *Człowiek z żelaza* zdążyli dotrzeć do kina „Brda” przed wprowadzeniem stanu wojennego.

Filmy radzieckie i tzw. krajów demokracji ludowej

W dekadzie lat siedemdziesiątych ważne miejsce w repertuarze kin polskich zajmowały niezmiennie filmy radzieckie i tzw. krajów demokracji ludowej. We wspomnianym okresie było to rocznie około 45% ogółu wyświetlanych filmów, z czego połowę stanowiły filmy radzieckie. Należy przyjąć, że proporcje te, przynajmniej w przybliżeniu, odnosiły się również do kina „Brda”. Propagowaniu filmu radzieckiego miały służyć mające miejsce każdego roku w listopadzie „Dni Filmu Radzieckiego”. Odgórnie były narzucane wymogi co do ilości widzów, którzy mieli uczestniczyć w seansach filmowych w ramach wspomnianych dni. Z relacji Haliny Kołodziejczyk, ówczesnej kierowniczkii kina „Brda” wynika, że w latach siedemdziesiątych wymogi te dla tego kina wynosiły 2 tysiące widzów. Rezultat taki osiągnano w wyniku „organizacji widowni”, o czym już w tym opracowaniu pisałem, a więc obligując do zakupu biletów instytucje, zakłady pracy, szkoły.

Jeśli idzie o filmy radzieckie, a ściślej rosyjskie, to w latach siedemdziesiątych w epoce breżniewowskiej, mimo przeszkód stawianych twórcom przez cenzurę, powstało jednak szereg filmów ważnych. Były to m.in. takie obrazy, jak fantastycznonaukowe *Solaris*, według polskiego pisarza Stanisława Lema i *Stalker*, według braci Strugackich Andrieja Tarkowskiego, w których twórca ten zwracał uwagę na „tragiczne dla współczesnej cywilizacji konsekwencje rozziwu pomiędzy rozwojem techniczno-materialnym człowieka a jego upadkiem duchowym” i tego samego reżysera *Zwierciadło*, film autorski o charakterze autobiograficznym, w którym potrafił on wpisać „najistotniejsze doświadczenia współczesnej historii Rosji”. Istotne były adaptacje klasyki Andrieja Konczałowskiego: *Szlacheckie gniazdo*, według Turgieniewa i *Wujaszek Wania*, według Czechowa, tego samego twórcy *Romanca dla zakochanych*, będąca udaną próbą nowoczesnego melodramatu i epepeja *Syberia*. Wasilij Szukszyn

wyreżyserował takie filmy, jak *Dziwni ludzie i Pogwarki*, w których ukazał „barwny pejzaż społeczny rosyjskiej prowincji, zamieszkaną przez postacie dręczone moralnymi rozterkami, poszukujące celu i sensu życia”, a także *Kalina czerwona*, tragiczną przypowieść o moralnym odrodzeniu przestępcy. Oprócz wyżej wymienionych filmów w omawianym okresie powstały też obrazy nowych twórców, np. Nikity Michalkowa *Niewolnica miłości*, melodramat stylizowany na kino przedrewolucyjne, tego samego reżysera znakomite adaptacje Czechowa i Gonczarowa *Niedokończony utwór na pianole* i *Kilka dni z życia Oblomowa*, w których twórca ten przedstawił „psychologiczny i społeczny portret rosyjskiej inteligencji o szlacheckim rodowodzie” oraz film *Pięć wieczorów*, według sztuki A. Wołodina, w którym ukazał on obraz kondycji wspomnianej inteligencji w warunkach radzieckiej rzeczywistości. Z filmów nowych twórców wymieńmy jeszcze: Awerbacha *Monolog*, *Cudze listy* i *Wyznanie miłości*, G. Panfilowa *Trzeba przejść i przez ogień*, *Początek* i *Proszę o głos*, Ł. Szepitko *Wniebowstąpienie* itd. Wyżej wymienione filmy w latach siedemdziesiątych i później były wyświetlane w kinach w kraju i przynajmniej w części w kinie „Brda”. Od końca lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych, pomimo trudności, ważne filmy wyprodukowały również narodowe kinematografie w republikach radzieckich. W talenty obfitowało szczególnie kino gruzińskie. Filmy te były także wyświetlane w wspomnianych latach w kinie „Brda”. Zapewne były wśród nich: *Naszyjnik dla mojej ukochanej* i *Drzewo pragnień* T. Abuladze, *Cierpkie wino*, *Był sobie drozd* i *Pastorałka* O. Joselianiego, *Gdy zakwitły migdały* i *Kilka pytań na tematy osobiste* L. Gogoberidze i inne filmy.

Z filmów tzw. krajów demokracji ludowej skupię się w pierwszej kolejności na obrazach czechosłowackich. Po stłumieniu Praskiej Wiosny w sierpniu 1968 roku rozkwit kina czechosłowackiego lat sześćdziesiątych został gwałtownie przerwany. W konsekwencji lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte należały pod tym względem do najmniej owocnych. Mimo to w tym okresie powstało w Czechosłowacji szereg filmów godnych odnotowania. Wśród wyświetlanych w kinie „Brda” w latach siedemdziesiątych i później obrazów czechosłowackich wymieńmy filmy o charakterze bardziej popularnym: cieszące się powodzeniem satyryczne komedie J. Papouška o rodzinie Homolków, pełny dobroduszej ironii w ukazywanej prowincji obraz J. Menzla *Na skraju lasu* czy tego samego reżysera nostalgiczną komedię o początkach kina *Cudowni mężczyźni z korbką*.

Filmy węgierskie przez polskiego masowego odbiorcę były traktowane jako „trudne”. Toteż w latach siedemdziesiątych w znaczącej części były kierowane do repertuaru kin studyjnych i Dyskusyjnych Klubów Filmowych. Większą popularnością wśród masowej publiczności cieszyły się węgierskie filmy o charakterze bardziej popularnym. Szczególnie w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych były to takie filmy, jak *Lew pręży się do skoku*, *Chłopczy z Placu Broni*, *Gwiazdy Egeru*,

Profesor zbrodni, czy Księżniczka czardasza i *Morderca jest w domu*. Należy też wymienić fantastycznonaukowy film *Okna czasu* Tomása Fejéra, który mimo że kinematografia węgierska nie obfituje w tego rodzaju obrazy należy do „najlepszych pozycji gatunku”. Wspomniane filmy, jak należy sądzić, w omawianym okresie były również pokazywane w kinie „Brda”. W kinie tym wyświetlano wówczas także wybitne obrazy węgierskie, np. w ramach Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Kadr” rozrachunkowy o latach pięćdziesiątych *Gospodarz stadniny* A. Kovácsa, o czym jeszcze napiszę. W NRD lata siedemdziesiąte, zdominowane przez cenzurę, nie zaowocowały żadnym ożywym nurtem w kinematografii. W pamięci nie zachowały się też konkretne tytuły filmów energowskich wyświetlanych w tym czasie w kinie „Brda”. W omawianej dekadzie w kinie „Brda” pokazywano też filmy rumuńskie i bułgarskie.

Filmy zachodnie

Także w dekadzie lat siedemdziesiątych koronowscy kinomani oglądali w kinie „Brda” wiele filmów zachodnich zarówno znaczących pod względem artystycznym, jak i popularnych. W Koronowie zapamiętano, na przykład uhonorowany pięcioma Oscarami amerykański *Lot nad kukułczym gniazdem* Miloša Formana z Jackiem Nicholsonem. W wielu innych przypadkach nie udało się, niestety, po latach zapamiętać konkretnych tytułów oglądanych filmów. Jak zwykle wielką popularnością cieszyły się wśród kinomanów koronowskich filmy sensacyjne. W kraju wyświetlano wiele takich filmów, z których przynajmniej duża część docierała do kina „Brda”. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych dużym uznaniem cieszyły się m.in. takie obrazy, jak *Miraż* Edwarda Dmytryka, hollywoodzkie widowisko, w którym jedną z głównych ról grał Gregory Peck, *Obława* Arthura Penna ze znakomitą rezultatem nawiązująca do modelu filmu stworzonego przez słynny western *W samo południe* Freda Zinnemanna z tak znanymi aktorami w rolach głównych, jak Marlon Brando, Jane Fonda i Robert Redford, *Fräulein Doktor* Alberto Lattuada z rozmachem wykonane widowisko sensacyjno-szpiegowskie czy *Narkotyk*, który wyreżyserował Pierre Granier-Deferre z Jeanem Gabinem ulubionym aktorem filmowym Francuzów w roli głównej, film będący zarówno utworem sensacyjnym, jak i dramatem psychologicznym utrzymanym w konwencji sagi rodzinnej. Do tego należy dodać takie filmy, jak *Rzeźnik* Claude'a Chabrola porównywany do najlepszych obrazów Hitchcocka, *Śledztwo w sprawie obywatela poza wszelkim podejrzeniem*, sensacyjny dramat polityczny Elio Petriego, uznany za wybitne osiągnięcie włoskiej sztuki filmowej, obdarzony wieloma nagrodami, w tym Oscarem i *Trzy dni kondora* z Robertem Redfordem.

Filmom sensacyjnym pod względem popularności dorównywały w Koronowie filmy kryminalne. Z pokazywanych w kraju obrazów tego gatunku większość oglądali kinomani w kinie „Brda”. W

pierwszej połowie lat siedemdziesiątych znaczne powodzenie zyskały m.in. filmy: *W pełnym słońcu* René Clementa, reżysera, którego twórczość filmowa zdobyła nagrody w Cannes, Wenecji, a także Oscary, a w wspomnianym filmie w jednej z głównych ról wystąpił znany aktor francuski Alain Delon, *Doczekać zmroku* angielskiego reżysera Terence Younga, twórcy serii filmów o przygodach superszpiega Jamesa Bonda, *Panna młoda w żałobie* Francois Truffauta, będąca „wyrafinowanym ćwiczeniem stylistycznym, wyrazem hołdu złożonego metodzie i stylowi Hitchcocka” i *Z zimną krwią* Richarda Brooksa, według książki Trumana Capote'a. Do powyższego należy dodać słynnego *Bullita* Petera Yatesa, film, który odniósł ogromny międzynarodowy sukces i należał do „serii utworów próbujących wskrzesić tradycje złotego okresu kryminałów w kinematografii amerykańskiej”, *Wahadło* George'a Schaefera, *Francuskiego łącznika* W. Friedkina i inne filmy. Rekordy popularności bił tak w kraju, jak i Koronowie amerykański film gangsterski *Ojciec chrestny* Francis Forda Coppoli, który znalazł się na czele listy najbardziej kasowych filmów świata. Film był przykładem ewolucji gatunku. Widoczny był w nim „szeroki oddech epiki z jednej strony, a widowiskowość z drugiej oraz namalowanie rozległej panoramy życia rodzinnego, którego to wątku nie było w dawnym gangsterskim kinie”. Z innych filmów tego gatunku wyświetlanych w kinie „Brda” w latach siedemdziesiątych należy wymienić *Żądło*, pastiszową komedię gangsterską, w której niezapomnianą kreację stworzył Robert Redford. W filmie tym wystąpili też inni popularni aktorzy, np. Paul Newman.

Koronowianie chętnie oglądali filmy wojenne. W różnych latach siedemdziesiątych w kinie „Brda” z filmów tych pokazywano: *Złoto dla zuchwałych* z Telly Savalase, batalistyczny obraz *Bitwa o Midway*, w którym wystąpił m.in. Robert Mitchum i *O jeden most za daleko* w reżyserii R. Attenborough. Jak należy sądzić, do kina „Brda” w tym czasie docierały też westerny. Trudno po tylu latach o tytuły. W ogóle western, który podjął polemikę z tradycją gatunku i demitologizację historii Dzikiego Zachodu utracił wówczas nowe generacje widzów na rzecz horroru i filmów science fiction.

Z oglądanych w kinie „Brda” w latach siedemdziesiątych obrazów płaszcza i szpady w pamięci kinomanów zachowało się także niewiele filmów, w tym *Wyzwanie dla Robin Hooda* Penningtona Richardsa czy *Syn Robin Hooda*, gdzie legendarnego angielskiego bohatera obdarował potomkiem specjalista od awanturczego romansu reżyser George Sherman. Znaczną popularnością cieszyły się wyświetlane w tym czasie w kinie „Brda” melodramaty: *Love story* A. Hillera czy *Wielki Gatsby* Jacka Clayтона, film w stylu „mody retro”, w którym „jako idealny bohater romantyczny” wystąpił Robert Redford. Do kina „Brda”, jak należy sądzić, dotarły musicale: *Skrzypek na dachu* N. Jewisona i *Kabaret* Boba Fosse'a z Lisą Minnelli, dla której taniec i śpiew były nieodzowne w jej artystycznym emploi.

Z komedii widzowie oglądali w kinie „Brda” w omawianej dekadzie i później m.in. filmy z wciąż bardzo

popularnym Louisem de Funès: *Żandarm na emeryturze* i *Żandarm i goście z kosmosu* J. Giraulta, *Mania wielkości* i *Przygody rabina Jakuba* G. Oury oraz *Skrzydółko czy nóżka* i *Panowie dbajcie o żony* C. Zidiego. Dużą popularnością cieszyły się pokazywane w tym czasie w kinie „Brda” amerykańskie hity z gatunku filmów katastroficznych: *Tragedia Posejdon* R. Neame'a, *Płonący wieżowiec* J. Guillermina oraz *Szczęki* S. Spielberga, a także z horroru: *Egzorcysta* W. Freidkina czy *Omen* z Gregory Peckiem. Jak się zdaje, do Koronowa dotarł też wówczas film science fiction Stevena Spielberga *Bliskie spotkania trzeciego stopnia*.

Dyskusyjny Klub Filmowy „Kadr”

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ofertę repertuarową kina „Brda” wzbogacał o filmy ambitne artystycznie i wartościowe z wielu innych powodów działający w Koronowie Dyskusyjny Klub Filmowy „Kadr”. Dyskusyjne Kluby Filmowe zaczęły powstawać w Polsce jeszcze w połowie lat pięćdziesiątych w okresie tzw. odwilży, tj. stopniowego wyzwalania się z ograniczeń stalinizmu. Od 1956 roku skupione są w Polskiej Federacji DKF, która z kolei należy do Fédération Internationale des Ciné Clubs (FICC). DKF-y były i są stowarzyszeniami mającymi na celu szerzenie wśród swoich członków kultury filmowej przede wszystkim przez pokazy filmów, wykłady i dyskusje. Jak pisze historyk kina, w latach Peerelu „były one oazą w miarę wolnej kultury, oknem na świat, miejscem spotkań ludzi niezależnych”. Tam pokazywano tzw. filmy trudne, ambitne i te, które nie trafiły do powszechnej dystrybucji z powodów ideologicznych. Cenzura tolerowała działalność Dyskusyjnych Klubów Filmowych, gdyż „pokazy klubowe również dla przedstawicieli partyjnych instytucji, były okazją do zapoznania się z wielkimi tytułami i gwiazdami światowego „wrogiego” kina”. Inicjatorem powołania do życia koronowskiego Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Kadr” był Zbigniew Pawlisz. On też sprawował funkcję prezesa klubu, który zrzeszał ok. 50 członków nie tylko dorosłych kinomanów, ale też grupę młodzieży z koronowskich szkół średnich. Klub działał przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury. MGOK pokrywał koszty wynajmu filmów oraz druku karnetów upoważniających do wstępu na klubowe projekcje filmowe, które członkowie Klubu musieli wykupować. Filmy wypożyczano z Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Filmów w Bydgoszczy. Spotkania klubowe odbywały się cztery razy w miesiącu, w czwartki w kinie „Brda” na zamkniętych seansach o godzinie 19:00. Przed wyświetleniem filmu była zwykle prelekcja, a po filmie dyskusja. Wśród prelegentów, jak wspominał nieżyjący już Grzegorz Danielek, byli: Zbigniew Pawlisz, Jerzy Orlicz i Kazimierz Rink. Przedstawiciele DKF „Kadr” wyjeżdżali też na przeglądy filmów do innych Dyskusyjnych Klubów Filmowych. Od lutego 1985 roku Dyskusyjny Klub Filmowy „Kadr” należał do Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych. W ramach DKF „Kadr” w całym okresie jego działalności

pokazywano szereg ambitnych i wartościowych filmów. Oto niektóre zapamiętane tytuły: *Gospodarz stadniny* obraz węgierski, jugosłowiański *Okupacja w 26 obrazach*, hiszpański *Piękność dnia*. Wyświetlano też filmy polskie, szczególnie Kina Moralnego Niepokoju. Z reżyserów polskich pokazywano m.in. filmy Krzysztofa Kieślowskiego. Działaczami Klubu byli głównie pracownicy Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury Andrzej Pałka, Arleta Mateja i wspomniany już Grzegorz Danielek. DKF „Kadr” niewątpliwie przyczynił się w swoim czasie do pogłębienia kultury filmowej wśród koronowskich kinomanów. Zakończenie działalności Klubu, jak należy sądzić, wiązało się ze spadkiem zainteresowania dla niej i zmniejszaniem się liczby członków Klubu, a przede wszystkim z likwidacją kina „Brda”.

G. Okres stanu wojennego i następne lata

Filmy polskie

Po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego w Polsce, jak pisze Tadeusz Lubelski, „produkcję kilkunastu filmów od razu zamknięto, a Zespoły Filmowe poddano upokarzającej weryfikacji”. W środowisku artystów, podobnie jak w całym społeczeństwie, zapadła apatia i przygnębienie. Jak pisze dalej wspomniany wyżej autor, „środowisko filmowe – przed 13 grudnia wyjątkowo, jak na krąg artystów, zespolone – nie skłóciło się wprawdzie (jak literaci), ale przestało istnieć”. Znikła czołówka tego środowiska. Część reżyserów została za granicą, inni realizowali swoje ważniejsze filmy poza krajem, jeszcze inni zajęli się nauczaniem studentów. Stopniowo jednak, szczególnie po zniesieniu stanu wojennego, produkcja filmów rozszerzała się. Mimo wszystko twórcy obok nowych poszukiwań tematycznych i gatunkowych kontynuowali też trendy i tendencje obecne w filmie w okresie poprzednim. Poziom polskiego filmu jednak się obniżył poza obrazami Kieślowskiego, Wajdy czy Zanussiego. W ocenie historyka kina polskiego lata 1982-1989 „mimo wielu międzynarodowych sukcesów tego kina, były okresem regresu i zmarnowanych szans”.

W stanie wojennym władze ograniczyły też rozpowszechnianie filmów. Jak pisze Tadeusz Lubelski, „zakazano wyświetlania najwartościowszych utworów polskiego kina, klasycznych i współczesnych, dokumentów i fabuł”. Głównie z tego powodu znacznie zmniejszyła się zrazu liczba widzów w kinach. Oczywiście dotyczyło to w całej rozciągłości także kina „Brda”. Stopniowo jednak, szczególnie po zniesieniu stanu wojennego, do kin zaczęły wracać ambitniejsze filmy polskie, również z bieżącej produkcji. Obrazy z legendarnego, niespełnionego sezonu 1981/82 wprowadzono do kin dopiero pod koniec dekady. „Krajowi widzowie jednak, jak konstatuje Tadeusz Lubelski, bardziej niż kiedykolwiek w okresie Peerelu, nastawiali się w tej dekadzie na kino rozrywkowe. To takie filmy mogły odpowiedzieć na świadome i nieświadome

potrzeby odbiorców: uspokojenia nastrojów społecznych, złagodzenia lęku przed katastrofą, oswojenia ze światem takim, jaki jest”. Nie inaczej było w Koronowie. Najpopularniejszym gatunkiem rozrywkowym była oczywiście komedia. W omawianym okresie, szczególnie w pierwszej jego połowie, w kinie „Brda” pokazywano komedie Juliusza Machulskiego: *Vabank* ze stylizowaną na okres międzywojenny muzyką Henryka Kuźniaka, a przede wszystkim *Seksmisję*, która „okazała się prawdziwym przebojem dekady brawurowo realizującą wizję przyszłości, zabawnie przy tym operując motywami satyry antytalitarnej”. Do Koronowa, jak należy sądzić, zdążyła też dotrzeć farsa koszarowa z czasów I wojny światowej Janusza Majewskiego *C.K. Dezerterzy*. Dowcipy urządzone w filmie przez międzynarodową grupę przyjaciół widzowie traktowali, jak pisze historyk kina polskiego, „jak psikusy wymierzone w ówczesnych panów oficerów, a finałowa wiadomość o końcu monarchii austro-węgierskiej, ratująca dezerterów przed wyrokiem, odbierana była jako prefiguracja końca panującego w Polsce porządku”.

Z innych polskich filmów popularnych wyświetlano wówczas w kinie „Brda” obrazy w stylu nostalgicznym, będącym odmianą sztuki postmodernistycznej. Były to m.in. *Yesterday* Radosława Piwowarskiego, który opowiadał o fascynacji grupy przyjaciół w małym polskim miasteczku w połowie lat sześćdziesiątych muzyką zespołu The Beatles, czy musical Marka Nowickiego *Miłość z listy przebojów ze szlagierowym numerem Piosenką o okularnikach* Agnieszki Osieckiej i Jarosława Abramowa. Z kina retro widzowie w kinie „Brda” oglądali wówczas *Znachora* Jerzego Hoffmana z „piękną rolą tytułową Jerzego Bińczyckiego”. Z kina gatunków można było w tym czasie oglądać w tym kinie film sensacyjny *Wielki Szu* Sylwestra Chęcińskiego i horror *Wilczyca* Marka Piestraka, „nawiązujący do poetyki dziewiętnastowiecznego romansu grozy”.

Wśród innych filmów polskich wyświetlanych w tym okresie w kinie „Brda” były obrazy historyczne: Janusza Majewskiego *Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny*, będący swoistym dalszym ciągiem telewizyjnego serialu *Królowa Bona*, Andrzeja Wajdy *Danton*, który nawiązywał do „wielkiej problematyki narodowej, tyle że rozpatrywanej na materiale historii Francji” i Bohdana Poręby *Katastrofa w Gibraltarze*, opowiadający o wojennej biografii generała Władysława Sikorskiego. Dalej szły m.in. takie filmy, jak Jerzego Kawalerowicza *Austeria*, wskrzeszający żydowski świat wschodniogalicyski przed wybuchem I wojny światowej, Janusza Zaorskiego *Baryton*, ukazujący postać słynnego śpiewaka Antoniego Domagały (w filmie fikcyjna postać Taviatiniego) i przywołujący „dalekim echem legendę Jana Kiepurę”, Witolda Leszczyńskiego *Konopielka* i jeszcze tego samego reżysera zapewne *Siekierzada*, wchodząca w dialog z tytułową powieścią Edwarda Stachury, z całą jego twórczością, biografią i legendą itd.

Dużym wzięciem cieszył się film dla dzieci, który pod względem popularności znajdował się wówczas po komedii na drugim miejscu. Duży sukces w tej

kategorii, także w Koronowie, zdobył dziecięcy musical Krzysztofa Gradowskiego, według baśni Jana Brzechwy *Akademia Pana Kleksa*. Nie wiadomo czy do Koronowa zdążył dotrzeć drugi film z tego cyklu *Podróż Pana Kleksa*. Trzeci film *Pan Kleks w kosmosie*, wyprodukowany w roku likwidacji kina „Brda”, z całą pewnością nie dotarł już do tego kina.

Filmy zachodnie

W stanie wojennym władze zakazując wyświetlania najwartościowszych filmów polskich i odbierając tym samym widowni bardzo istotną część repertuaru spowodowały jednocześnie, jak pisze Tadeusz Lubelski, że „państwowy dystrybutor zaczął dość hojnie zaopatrywać ją w to, co dotychczas reglamentował: w komercyjną zachodnią tandetę”. Późną wiosną 1982 roku na ekrany kin wprowadzono, na przykład z dziesięcioletnim opóźnieniem *Wejście smoka* z wielokrotnym mistrzem w walkach wschodnich Bruceem Lee, który w tej roli zdobył światową sławę wśród masowej publiczności. Jak konstatuje wyżej wspomniany autor, „opustoszałe kina wypełniła w tym czasie hałaśliwa młodzież pragnąca do woli przypatrywać się walkom kung-fu. Ta część widowni zadomowiła się w kinach, decydując odtąd o ich pejzażu”. Do kina „Brda” sprowadzono *Wejście smoka* specjalnie z bydgoskiego kina „Pomorzanin” jeszcze w stanie wojennym, jesienią 1982 roku. Film był wyświetlany wtedy tylko na seansach nocnych (w tym czasie nie obowiązywała już godzina milicyjna) o godz. 23:00, 1:00 i 3:00. Jak mówi ówczesny widz, „tłumy waliły drzwiami i oknami”. Zdaje się, że film ten pokazywano w kinie „Brda” raz jeszcze w innym terminie. Z innych obrazów tego rodzaju wyświetlano wówczas w tym kinie z olbrzymim powodzeniem, głównie z udziałem młodzieżowej publiczności, *Klasztor Shaolin* i *Karateków z kanionu Żółtej Rzeki*. Sala kina „Brda” po brzegi wypełniała się widzami, gdy zarówno w stanie wojennym, jak i później wyświetlano japońskie filmy science fiction z elementami fantazy z *Godzillą*, niszczycielskim kolosalnym dinozaurom zbudowanym wybuchem nuklearnym, często groteskowo infantylne, ale z imponującymi efektami specjalnymi, takie jak *Godzilla kontra gigant*, *Terror Mechagodzilli*, *King Kong* i inne.

W końcu, około połowy dekady, zaczęły docierać do Koronowa ambitniejsze hity zachodnie, głównie amerykańskie. Nowości filmowe docierały co prawda do kina „Brda” z opóźnieniem, jednak w tym czasie dużo zależało od załogi tego kina jakie filmy były sprowadzane. A były to w dużym stopniu filmy kina popularnego, zapewniające wysoką frekwencję widzów na seansach. „Swoją drogą, jak pisze Tadeusz Lubelski, taki wybór wyrażał także powszechne wówczas tendencje kina światowego, lubującego się w baśniowej widowiskowości”. W tym czasie widzowie w kinie „Brda” oglądali amerykańskie przeboje filmowe, w tym *Gwiezdne wojny* George’a Lucasa, obraz będący początkiem zjawiska nazwanego kinem „Nowej

przygody”. Film ten osiągnął nie tylko największy sukces kasowy w historii kina science fiction, co było widoczne także w Koronowie, ale zdobył aż siedem Oscarów. Popularność *Gwiezdných wojen* urosła do tego stopnia, że pojawiły się komiksy wykorzystujące motywy ich fabuły, a także w sklepach z zabawkami figurki przedstawiające postacie z filmu. W latach dziewięćdziesiątych pojawiły się też gry komputerowe z motywami zaczerpniętymi ze wspomnianego filmu. Nie mniejszą popularność zdobyły, wyświetlane także wówczas w kinie „Brda” z dużym powodzeniem, kolejne części *Gwiezdných wojen*: *Imperium kontratakuje* i *Powrót Jedi*. Dużą popularnością, podobnie jak na całym świecie szczególnie wśród młodych widzów, cieszył się wyświetlany w tym kinie amerykański film science fiction w reżyserii Stevena Spielberga *E.T.*, będący wzruszającą opowieścią o przyjaźni kilkuletniego chłopca z przybyszem z kosmosu E.T. Na marginesie wyjaśnijmy, że E.T. jest skrótem słów „extra terrestrial” czyli „pozaziemski”. Nie tylko wielu młodych widzów oglądało z zainteresowaniem w kinie „Brda” głośne filmy przygodowe wspomnianego wyżej reżysera: *Poszukiwacze zaginionej Arki* oraz *Indiana Jones i świątynia zagłady*. Innym hitem amerykańskim oglądanym wówczas przez wielu widzów w kinie „Brda” był film *Rambo* z Sylwestrem Stallone, który obok Arnolda Schwarzeneggera stał się w latach osiemdziesiątych „największą gwiazdą kina akcji oraz ikoną popkultury”. Duże zainteresowanie wywołały wyświetlane w tym kinie inne obrazy amerykańskie: film o wojnie w Wietnamie *Czas apokalipsy* Francisa Forda Coppola, a także *Komandosi z Nawarony* z Harrisonem Fordem oraz hippisowski musical *Hair* w reżyserii Miloša Formana. Z innych filmów zachodnich widzowie mogli zobaczyć w Koronowie m.in. kanadyjski *Walka o ogień* i japońskie obrazy o samurajach *Szpieg szoguna* i *Pojedynek na wietrze* oraz takie produkcje filmowe, jak np. *Kobieta wąż*.

W omawianym okresie pokazywano też oczywiście w kinie „Brda” szereg filmów radzieckich i z tzw. krajów demokracji ludowej. Nie mogły się jednak one równać popularnością z obrazami zachodnimi, szczególnie hitami amerykańskimi.

Ostatni okres działalności kina „Brda” i likwidacja kina

Od początku drugiej połowy lat osiemdziesiątych kino „Brda” i podobne kina w kraju coraz mocniej odczuwały nie tyle konkurencyjne oddziaływanie telewizji, ile niekorzystne konsekwencje dynamicznego rozwoju, początkowo niezbyt legalnego do czasu uchwalenia przez sejm w lipcu 1987 roku nowej ustawy o kinematografii, rynku wideo. Do dyspozycji kinomanów było coraz więcej kaset wideo z nagranyymi filmami zakupionymi na bazarze lub wypożyczanymi z licznych legalnie działających wypożyczalni kaset, a także magnetowidów pozwalających odtwarzać filmy w telewizorze we własnym mieszkaniu. W kinach

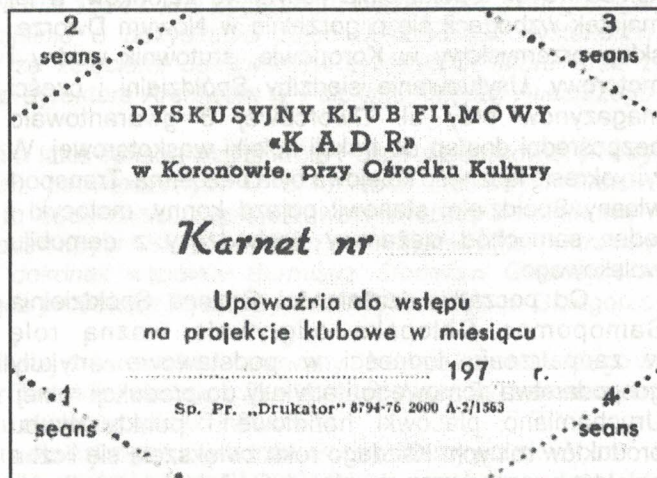
wyświetlano wówczas co prawda szereg atrakcyjnych filmów zachodnich, co było widoczne, jak widzieliśmy, także w repertuarze kina „Brda”, w ogólnym ujęciu jednak repertuar kin i telewizji w latach osiemdziesiątych był zubożony, co wynikało też z braku środków na import filmów zagranicznych. Był to istotny czynnik, który przyspieszał rozwój rynku wideo w Polsce, tym bardziej, że rynek ten dostarczał w większości poszukiwane przez odbiorców filmy rozrywkowe. Były to początkowo głównie filmy i programy przegrywane z zachodnich telewizji lub wypożyczanych na zachodzie kaset. W obiegu były też przegrania filmów polskich nie dopuszczonych do rozpowszechniania lub z niego wycofanych, a także kasety z filmami dla dzieci. Stan taki trwał mimo, że formalnie do obrotu były dopuszczone jedynie filmy posiadające zezwolenia cenzury na rozpowszechnianie. Do końca 1987 roku było już w Polsce w obiegu, jak szacowano w Ministerstwie Kultury i Sztuki, 12 milionów kaset z 3 tysiącami filmów. Nie wiemy, ilu w tym czasie w Koronowie kinomanów miało dostęp do kaset wideo z filmami. Musiała to być już jednak znacząca ilość, skoro negatywnie odczuło ją kino „Brda”. Trudno bowiem inaczej wytłumaczyć jak konkurencją kaset wideo fakt, że pełna dotąd widownia, szczególnie na zachodnich i polskich filmach kina popularnego odeszła do przeszłości, a aktualną rzeczywistością stało się systematyczne zmniejszanie się frekwencji widzów na seansach w tym kinie. Sytuacja pod tym względem stała się na tyle trudna, że kino „Brda” musiało podjąć równoległą działalność objazdową. Kino dysponowało odpowiednim samochodem, którym, jak wspomina ówczesny operator kinowy Adam Wanda, docierano z filmami do pobliskich miejscowości, takich jak Serock, Wierchucin Królewski, Buszkowo, Mąkowsko, Osielsko czy do internatu szkoły rolniczej w Karolewie. Były też seanse filmowe w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury (Domu Kultury) przy ulicy Tucholskiej, w koronowskiej Bursie i w sali Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, także z tego powodu, że w końcowym okresie (np. przełom lat 1987/88) kino na zimę było zamykane, gdyż nie ogrzewano sali kinowej. Wyświetlano też filmy dla dzieci w koronowskich przedszkolach i podczas akcji gwiazdkowych w Spółdzielni Konfekcji Lekkiej. Wkrótce i te możliwości wyczerpały się. Ostatecznie zapadła decyzja o likwidacji kina „Brda”, podobnie jak wówczas niejednego takiego kina w kraju, z powodu braku widzów, którą zrealizowano w październiku 1988 roku. Kino „Brda” zakończyło funkcjonowanie po 42 latach działalności stając się częścią historii naszego miasta.

Jerzy Nowicki

W opracowaniu wykorzystano następujące źródła i inne materiały:

- Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Zespół Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Koronowie 1946-1973, sygnatury: 29, 35, 38, 40.

- *Relacje: Adama Wandy, Haliny Kołodziejczyk, Krystyny Nowickiej, Grzegorza Daniela, Heleny Szczupackiej, Leokadii Piasek i Pawła Gabrysia.*
- J. Jakubowski, *Kino „Brda”, „Tematy Koronowskie” nr 2/2007.*
- „*Ilustrowany Kurier Polski*”, 22 IX 1973, nr 226, s.6 oraz 29-30-31 VII 1977, nr 164, s.4.
- T. Lubelski, *Historia kina polskiego. Twórcy, filmy, konteksty, wydanie I, Katowice 2009.*
- *Historia filmu polskiego, Tom I, Warszawa 1966 oraz tomy III-V, Warszawa 1974, 1980, 1985.*
- A. Gajewski, *Polski film sensacyjno-kryminalny (1960-1980), Warszawa 2008.*
- *Kinematografia w Polsce Ludowej, opracowanie zbiorowe, Warszawa 1980.*
- E. Zajiček, *Poza ekranem. Kinematografia polska 1918-1991, Warszawa 1992.*
- R. Koniczek, *Film radziecki w Polsce 1926-1966, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe 1968.*
- E. Gębicka, *Nie strzelać do Czapajewa!!! Jak po wojnie przyjmowano filmy radzieckie w Polsce, „Kwartalnik Filmowy” nr 2/1993.*
- A. Horoszczak, A.M. Rutkowski, *Film węgierski w Polsce, Warszawa 1981.*
- Cz. Michalski, *Western i jego bohaterowie, Warszawa 1972.*
- A. Helman, *Filmy sensacyjne. Mały leksykon filmowy, Warszawa 1974.*
- A. Helman, *Filmy kryminalne. Mały leksykon filmowy, Warszawa 1972.*
- D. Karcz, *Filmy płaszcza i szpady. Mały leksykon filmowy, Warszawa 1973.*
- K. Loska, *Encyklopedia filmu science fiction, Kraków 2004.*
- J. Słodowski, A. Roman, *Gwiazdy światowego kina. Leksykon, Wydawnictwo Editions Spodkania 1992.*
- *Encyklopedia kina, pod redakcją T. Lubelskiego, Kraków 2003.*



Karnet upoważniający do uczestnictwa w projektach filmowych DKF „Kadr” (karnet ze zbiorów Grzegorza Daniela)

70 lat minęło...

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Koronowie jest jedną z najstarszych spółdzielni na terenie naszej gminy. Została założona 1 kwietnia 1945r. z inicjatywy 12 mieszkańców miasta i gminy Koronowo. Z archiwalnych źródeł wiemy, że były to następujące osoby:

1. *Aleksander Heise*
2. *Helena Malikowska*
3. *Wiktor Mielczyński*
4. *Jan Socha*
5. *Wiesława Bross*
6. *Bolesław Maternowski*
7. *Władysław Łangowski*
8. *Maksymilian Helmin*
9. *Maria Parszyk*
10. *Marta Szrajber*
11. *Tadeusz Jaruszewski*
12. *Leonarda Bulerska*

Pierwszym kierownikiem Spółdzielni został pan Aleksander Heise. Początkową bazę materialną stanowiły magazyny i biuro przy ul. Dworcowej 8 (wówczas Wilsona 8). Przed i w czasie II wojny światowej działała tam niemiecka spółka handlowa. Po wyzwoleniu władze administracji miasteczka przekazały Spółdzielni budynki wraz z przejętymi zapasami zboża, nawozów sztucznych, materiałów budowlanych, opału oraz gotówkę w kwocie 300 marek niemieckich. Jeszcze w tym samym roku Spółdzielnia przejęła do zagospodarowania resztówkę po majątku w Cierplewie.

Z dniem 10 października 1945r. funkcję kierownika przejął pan Stanisław Wagner. Jednymi z pierwszych pracowników byli: p. Janina Nowak, p. Irena Wojtałowicz i p. Leon Pantkowski, któremu powierzono stworzenie bazy transportowo – maszynowej. Pani Janina Nowak (obecnie Pantkowska) przepracowała w Spółdzielni wiele lat i jest jedyną osobą pamiętającą tamte czasy, w których tworzyły się struktury Gminnej Spółdzielni. Pod koniec 1948r. Spółdzielnia liczyła 48 członków, a jej majątek wzbogacił się o gorzelnię w Nowym Dworze, sklep przemysłowy w Koronowie, śrutownik wodny i motorowy. Usytuowanie siedziby Spółdzielni i części magazynów przy ul. Dworcowej 8 gwarantowało bezpośredni dostęp do trakcji kolejki wąskotorowej. W tym okresie łączność kolejowa była bezcenna. Transport własny Spółdzielni stanowił pojazd konny, motocykl i jeden samochód ciężarowy pochodzący z demobilu wojskowego.

Od początku działalności Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska odgrywała ważną rolę w zaopatrzeniu ludności w podstawowe artykuły gospodarstwa domowego i artykuły do produkcji rolnej. Uruchamiano placówki handlowe i punkty skupu produktów rolnych. Każdego roku zwiększała się liczba obiektów gospodarczych, stan zatrudnienia oraz liczba członków.

1 kwietnia 1949r. stanowisko Prezesa Zarządu objął pan Wacław Falkowski i pełnił ją do grudnia 1968r. W czasie prezesury p. W. Falkowskiego powstało wiele

nowych inwestycji na wsi i na terenie Koronowa. Spółdzielnia prowadziła m.in. masarnię, gospodę, piekarnię, wytwórnię wyrobów cukierniczych, wytwórnię prefabrykatów budowlanych, tartak, Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy, różnorodne zakłady usługowe. Zwiększyła się liczba placówek handlowych zwłaszcza w branży spożywczej. W 1958r. Spółdzielnia jako jedyna w kraju zaprezentowała swoje wyroby cukrowe na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Ważną dziedziną działalności stał się skup płodów i przetworów rolniczych.

Zarówno w placówkach wiejskich jak i w mieście prowadzono liczne punkty skupu zbóż, nasion strączkowych, ziemniaków, słomy, opakowań szklanych, złomu, makulatury. Sezonowo skupowano ślimaki. Dla rolników prowadzono sprzedaż pasz i nawozów. Spółdzielnia była zobowiązana prowadzić różnorodną usługę także w sferze kulturalnej i edukacyjnej. W latach 1980-1990 grono członków liczyło ponad 3000 osób, zatrudniano 500 pracowników. Zarówno w mieście jak i w każdej wsi naszej gminy znajdowały się liczne placówki handlowe, usługowe i produkcyjne.

Na początku lat 60. ubiegłego stulecia nastąpił proces łączenia spółdzielni. Znaczną liczbę małych spółdzielni przyłączono do jednostek o silniejszym potencjale gospodarczym. Z tych powodów 1 stycznia 1961r. do naszej Spółdzielni przyłączono Gminną Spółdzielnię w Mąkowsku, w 1970r. przyłączono Gminną Spółdzielnię w Wierzchucinie Królewskim, a w 1973r. Gminną Spółdzielnię we Wtelnie, która w 1992r. ponownie podjęła samodzielną działalność.

1 stycznia 1969r. Prezesem Spółdzielni został p. Sylwester Radowski. Następne lata charakteryzują się dalszym rozwojem Spółdzielni. Powstają nowe zakłady m.in. piekarnia, masarnia, restauracja „Zajazd Pomorski”, Rolniczy Dom Towarowy, magazyn art. masowych, sklepy spożywcze i przemysłowe. Dla pracowników wybudowano ośrodek wczasowy w Samociążku, nad morzem w Poddąbiu oraz przystań żeglarską w Romanowie nad Zalewem Koronowskim.

27 kwietnia 1987r. na czele Zarządu stanął obecny Prezes p. Wiesław Gancarek.

Dokonane w 1990 roku zmiany gospodarcze i ustrojowe zmusiły władze Spółdzielni do podjęcia działań w celu dostosowania struktury, rodzaju działalności gospodarczej, stanu posiadania do aktualnych potrzeb rynku i nowego ładu społeczno – gospodarczego kraju. Zlikwidowano nieatrakcyjne i nieopłacalne formy działalności gospodarczej, sprzedano niewielką część majątku, niektóre sklepy i magazyny wydzierżawiono. Spółdzielnia oparła swoją działalność na produkcji piekarniczej i cukierniczej, handlu artykułami spożywczymi, zaopatrzeniu rolnictwa w nawozy, pasze, wapno rolnicze, opał i materiały budowlane. Pozostawiono również Zakład Usług Wielobranżowych oraz własny transport gospodarczy. Zmniejszono zatrudnienie do 90 pracowników. Zarząd podjął się zadania uporządkowania stanu własności Spółdzielni. Pojawiły się nowe placówki handlowe dorównujące licznej konkurencji pod względem wyposażenia w urządzenia, zaopatrzenia i cen.

Aktualnie Spółdzielnia prowadzi 24 sklepy, 4 składy artykułów masowych, piekarnię, zakład usług

ślusarskich i świadczy usługi transportowe. Zatrudnia ponad 200 osób. Jedną z wizytówek Spółdzielni jest Centrum Handlowe „Stara Rzeźnia” w Koronowie. Nasze wyroby piekarnicze cieszą się uznaniem szerokiego kręgu konsumentów i specjalistów z branży piekarnictwa. Spółdzielnia otrzymała wyróżnienia dla tych produktów m.in.: Spółdzielczy Znak Jakości, I miejsce i Certyfikat Gazety Pomorskiej pt. Nasze Dobre z Pomorza i Kujaw. Miesięcznik Forbes w 2011r. umieścił naszą Spółdzielnię w rankingu Diamentów Forbes'a w gronie firm najszybciej zwiększających swoją wartość w województwie kujawsko – pomorskim. W 2012r. przyznano Spółdzielni Złoty Certyfikat Rzetelności oraz certyfikat w konkursie „Lodołamacze 2012” w kategorii – zatrudnienie chronione. W 2013 i 2014r. otrzymaliśmy nominację do grona najdynamiczniej rozwijających się firm rankingu „Gazeta Biznesu”, a w roku 2015 Minister Gospodarki wyróżnił Spółdzielnię Odznaką Honorową za Zasługi w Rozwoju Gospodarki Rzeczypospolitej Polskiej. W uznaniu zasług za działalność na płaszczyźnie gospodarczej i społecznej wyróżniono Spółdzielnię Medalem Starosty Bydgoskiego za Zasługi dla Powiatu Bydgoskiego, Medalem za Zasługi dla Ziemi Koronowskiej, Medalem im. Franciszka Stefczyka za Zasługi dla Spółdzielczości Bankowej oraz Odznaką za Zasługi dla Spółdzielczości.

Spółdzielnia od wielu lat wspiera liczne przedsięwzięcia kulturalne, patriotyczne i społeczne organizowane na rzecz mieszkańców gminy, a zwłaszcza dzieci i młodzieży szkolnej. Współpracuje z organizacjami osób niepełnosprawnych. W Centrum Handlowym „Stara Rzeźnia” organizowane są liczne konkursy edukacyjne oraz występy szkolnych zespołów młodzieżowych. W bieżącym jubileuszowym roku wybudowano i uruchomiono kolejny nowy pawilon handlowy w Stopce. W perspektywie władze Spółdzielni planują kolejne inwestycje zarówno w dziale handlu jak i obrotu rolnego. Obecny stan posiadania i wizerunek Spółdzielni jest efektem pracy wielu pokoleń pracowników i członków.

Wiesław Gancarek, Magdalena Zielińska

Zarząd i Rada Nadzorcza na łamach Tematów Koronowskich pragną podziękować wszystkim członkom i pracownikom, którzy w przeszłości pracowali i obecnie pracują w Spółdzielni na różnych stanowiskach za ich zaangażowanie i wkład w rozwój i osiągnięcia firmy.

Ten krótki rys historyczny niechaj będzie wspomnieniem wspólnej pracy wielu pokoleń w Gminnej Spółdzielni, a szczególnie dedykujemy go p. Janinie Pantkowskiej, która ze Spółdzielnią była związana od początku jej istnienia i zna doskonale jej historię.

Wszystkim czytelnikom Tematów Koronowskich życzymy udanych zakupów w sieci sklepów spożywczych i magazynach art. masowych ze znakiem kłosa w logo, a także jak najwięcej zdrowia i pomyślności w 2016 roku.

Ze spółdzielczym pozdrowieniem



Prezes Spółdzielni W. Falkowski i wiceprezes J. Woźniak na Targach Poznańskich – 1958r.



Pracownicy przed biurem sprzedaży artykułów masowych ul. Dworcowa (od lewej: Hajdamaszczuk, Ziętak, Z. Polasik, J. Pantkowska, B. Maternowski) – 1956r.



Grupa pierwszych pracowników na placu przy ul. Dworcowej 8 obok kolejki wąskotorowej (od lewej: Helmin, T. Polasik, W. Łangowski, B. Maternowski, J. Socha, T. Juraszewski, J. Nowak (Pantkowska), B. Zamiar, Więcek) – 1945r.

**Fot. Powierzone
Dotychczas nie publikowane**



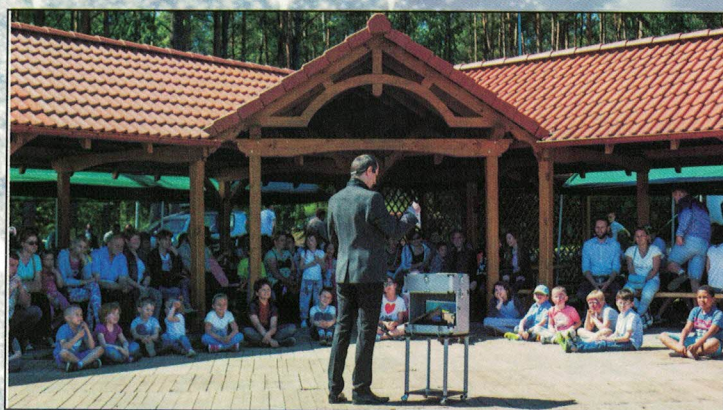
Piknik pracowniczy w Romanowie z okazji Dnia Dziecka lata 80-te.



Zaloga Spółdzielni z wizytą u ks. Malińskiego w Wejherowie.



Grupa pracownicza wraz z Zarządem i Radą Nadzorczą przed siedzibą spółdzielni sierpień 2015



Festyn pracowniczy w Romanowie z okazji 70-lecia Spółdzielni – maj 2015





*„Sami odczuwamy, że to co robimy jest tylko kroplą w morzu.
Myślę jednak, że gdyby nie było tej kropli, morze byłoby uboższe o tę brakującą kroplę”.*
Matka Teresa z Kalkuty

Jak działają kobiety w Kołach Gospodyń Wiejskich

W dzisiejszych czasach kobieta to nie tylko matka, żona, babcia, ale również osoba biorąca czynny udział w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym. Przybywa teraz na wsiach kobiet pełniących obowiązki radnych, sołtysów, kierowniczek świetlic oraz sprawujących funkcje w różnych organizacjach. I właśnie takie kreatywne kobiety należą do Kół Gospodyń Wiejskich.

Dnia 14 marca 2001r. została reaktywowana Gminna Rada Kobiet w Koronowie (GRK), która zrzesza Koła Gospodyń Wiejskich z terenu naszej gminy. Pierwszą przewodniczącą GRK po reaktywacji została p. Jolanta Parszuta z Mąkowarska. To ona wraz z wybranym zarządem i instruktorem Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Minikowie p. Elżbietą Spanidis, pobudziła do działania Koła Gospodyń Wiejskich w gminie, które przez pewien czas były nieaktywne. Z jej inicjatywy wiele kobiet z różnych wsi zainteresowało się tradycjami ludowymi i rękodziełem. Członkinie z poszczególnych Kół w czasie warsztatów rękodzielniczych tworzyły stroje ludowe, które same zaprojektowały, uszyły i wyhaftowały. Dzisiaj te stroje są wizytówką gminy Koronowo. Założony zespół „Wesołe Gospodynie” godnie promuje zwyczaje i tradycje związane z naszą gminą. W 2011 roku przewodniczącą GRK została wybrana p. Barbara Bąbka z Gogolina. Obecnie funkcję tą od 26 stycznia 2015r. pełni p. Ewa Szymańska z Wiskitna.

W skład GRK wchodzi 24 Koła Gospodyń Wiejskich, co stanowi 73% ogółu wsi gminy Koronowo. Gdzie działają KGW w gminie? Są to wsie: Buszkowo, Bytkowice, Glinki Gogolin, Gościeradz, Lucim, Łąsko Wielkie, Mąkowarsko, Morzewiec, Nowy Dwór, Nowy Dwór „Odnowa”, Nowy Jasiniec, Salno, Sitowiec, Skarbiewo, Stary Dwór, Tryszczyn, Więżowno, Wierzchucin Królewski, Wilcze, Wiskitno, Wtelno, Okole.

Członkinie KGW inicjują i podejmują różnorodne działania na rzecz podnoszenia społecznej rangi pracy kobiet w środowisku wiejskim. Angażują się w życie kulturalne, kultywują folklor, rękodzieło i sztukę ludową. W tym celu organizowane są warsztaty, szkolenia, wyjazdy tematyczne, spotkania i różne imprezy. W czasie wyjazdów turystycznych poznajemy najpiękniejsze zakątki Polski oraz gospodarstwa agroturystyczne znajdujące się na trasie wycieczki. W ten sposób pragniemy pokazać kobietom alternatywne źródła dochodu np. prowadzenie gospodarstw agroturystycznych. Nasze gospodynie biorą czynny udział w wielu imprezach organizowanych w województwie kujawsko-pomorskim. Są to: warsztaty, jarmarki, kiermasze, dożynki w czasie których prezentują tradycyjne potrawy naszego regionu oraz wytwory sztuki ludowej. W kalendarzu imprez organizowanych przez Gminną Radę Kobiet na stałe wpisały się Koronowskie Impresje Kulturalno-Kulinarne. Pierwsze odbyły się w 2008r., następne odbywały się w latach 2010, 2012,

2014, a najbliższe odbędą się w roku 2016. Na te spotkania zapraszamy ościennie gminy: Sępólno Krajeńskie, Dobrcz, Mroczę, Nową Wieś Wielką, Dąbrowę Chełmińską, Białe Błota, Inowrocław, Gostycyn. Jest wtedy doskonała okazja do wymiany doświadczeń oraz udziału w konkursach na najlepsze potrawy regionalne i najpiękniejsze wyroby rękodzielnicze. Wspólnie przygotowujemy na Impresjach stół biesiadny, na którym przedstawicielki zaproszonych gmin prezentują swoje potrawy regionalne.

Stałą pozycję w naszym planie pracy zajmują imprezy:

- Dary Ziemi - Dary Jesieni,
- spotkania andrzejkowe,
- spotkania oplatkowe,
- wyjazdy do kina, teatru i opery.

Ścisłe współpracujemy z pracownikami Urzędu Miejskiego w Koronowie, bierzemy udział w różnych imprezach gminnych, takich jak: Smaki Lata, Jarmark cysterski, dożynki.

Korzystamy również z pomocy pracowników ODR Minikowo, Biblioteki Miejskiej w Koronowie, Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska, MGOK oraz Banku Spółdzielczego w Koronowie.

Z inicjatywy p. dyrektora Biblioteki Miejskiej w Koronowie została wydana drukiem książka „Smaki Ziemi Koronowskiej”, która zawiera przepisy kulinarne członkiń Kół Gospodyń Wiejskich z gminy Koronowo.

Wszystkie nasze działania możemy realizować dzięki przychylności p. Burmistrza Stanisława Głiszczyńskiego, który wspiera nas nie tylko finansowo, ale także uczestniczy czynnie w naszych uroczystościach.

Działalność Gminnej Rady Kobiet jest bardzo wszechstronna i nie sposób wymienić wszystkich form naszej pracy.

Barbara Cieślewicz



Fot. ze zbiorów autorki tekstów

Zygmunt III Waza – król, który w Koronowie był

W numerze 3 (75) 2010 Tematów Koronowskich Grzegorz Myk, w artykule "O Królu, który nie był w Koronowie i o Królu, który... był" pisał: "Tak ważne wydarzenie w dziejach Koronowa warto by upamiętnić chociażby tablicą z taką informacją umieszczoną na murze opactwa w pobliżu kościoła." I stało się. Tablica upamiętniająca wizytę w Koronowie króla Polski Zygmunta III Wazy została uroczystie odsłonięta podczas tegorocznej piątej Nocy Muzeów 15 maja, na murze Bazyliki Wniebowzięcia NMP. Dzisiaj chcielibyśmy przybliżyć Czytelnikom związek naszego miasta z niektórymi królami, szczególnie z postacią Zygmunta III Wazy. Zapraszamy do lektury.

Historia Koronowa jest ściśle związana z kilkoma polskimi królami. Król Kazimierz Wielki 18 grudnia 1368 roku wydał w Kruszwicy akt lokacyjny dla Koronowa.

Także wnuk Kazimierza Wielkiego, Kazimierz IV Słupski związany był z Koronowem. Według Zarysu Historycznego diecezji chełmińskiej z 1928 roku podaje się wśród ważniejszych zdarzeń informacje o tym, że w klasztorze koronowskim złożono do grobu zwłoki Kazimierza, czyli Każka, syna księcia pomorskiego Bogusława V i jego pierwszej żony Elżbiety, córki Kazimierza Wielkiego. Diecezja chełmińska informacje te zaczerpnęła z relacji Jana Długosza. Każko był pretendentem do objęcia władzy po swoim dziadku, gdyż ten nie posiadał syna. Kazimierz Wielki zaadoptował wnuka, lecz jego przedwczesna śmierć stanęła na przeszkodzie planom króla. Potwierdzony jest jednak fakt jego związków z Koronowem. Podobnie jak jego dziadek i on przyczynił się bardzo do rozwoju miasta. W latach 1370-1377 dwukrotnie zezwolił na budowę mostów przez Brdę, potwierdził także prawa nadane przez swojego dziada.

Co prawda nie bezpośrednio, ale z bogatą historią Koronowa związany jest także król Władysław Jagiełło. To jego wojska starły się w okolicach wsi Wilcze z Krzyżakami 10 października 1410 roku. O bitwie napisano już wiele i wiele powiedziano. Faktem jest to, że króla podczas bitwy w Koronowie nie było, jednak dowodził on swoimi oddziałami na odległość. Potwierdzona jest za to wizyta Jagiełły w pobliskim Jasińcu, gdzie w 1433 roku zawarł rozejm z Zakonem Krzyżackim.

Królowie Polski wydawali także prawa i przywileje dla zakonu cystersów oraz miasta. Kazimierz Jagiellończyk dwukrotnie wydał zezwolenie na organizowanie w mieście jarmarku: pierwszy raz w 1476 roku, a następnie w 1484. Także syn Jagiellończyka, Jan I Olbracht (król Polski w latach 1492-1501) potwierdził przywileje nadane przez swoich poprzedników. Ich śladem podążyli Zygmunt I Stary i Zygmunt II August. W 1750 roku, król August III Sas zezwolił na odbywanie dwóch następnych jarmarków: 25 stycznia i 29 czerwca.

Niewątpliwie dla rozwoju zakonu i miasta przyczynili się opaci koronowskiego klasztoru. Często wśród opatów koronowskich spotykamy sekretarzy i dworzan królewskich. I tak m.in. Jan Krzycki, opat w latach 1624-1635, był sekretarzem królewskim, podobnie jak: Jan Karol Czołhański, Stefan Chrząstkowski i Ignacy Gniński.

Jedną z ciekawszych historii wiąże się z postacią króla Jana III Sobieskiego. W kościele pocysterskim znajduje się duży obraz zatytułowany "Powitanie króla Jana III Sobieskiego w Koronowie". Na ten temat w jednym z artykułów pisał p. Grzegorz Myk. Nie ma żadnych dokumentów potwierdzających wizytę Sobieskiego w Koronowie. Istnieją jednak dokumenty mówiące o tym, że w mieście gościł orszak królowej Marii Kazimiery, żony Jana III Sobieskiego. Skąd więc postać króla na obrazie? Niektórzy twierdzą, że może być to związane z tym, że cystersi nie mieli śmiałości malować kobiet, więc postanowili namalować króla, co być może także podniosło rangę klasztoru.

Nie ma potwierdzonych dokumentów, że kiedykolwiek jakiś władca gościł w Koronowie. Poza jednym... Zygmuntem III Wazą. Jak to się stało, że po tylu latach dowiadujemy się o tak ważnym wydarzeniu z historii Koronowa? O sprawie opowiada Grzegorz Myk: „*Prowadząc Punkt Informacji Turystycznej i przy nim Izbę Muzealną współpracuję z wieloma historykami. Kiedyś otrzymałem informację od jednego z nich, że jest w posiadaniu zdjęcia z Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie z zapiskiem, że 9 września 1594 r. król Zygmunt III Waza przez 3 dni gościł w klasztorze w Koronowie. Rozpocząłem starania w Pelplinie o pozyskanie zdjęć dokumentów cysterskich dotyczących Koronowa. Efektem tych starań były płyty ze zdjęciami dokumentów cysterskich, które wraz z Burmistrzem Stanisławem Gliszczyńskim otrzymaliśmy od dyrektora Archiwum w Pelplinie księdza Anastazego Nadolnego.*

To jednak nie koniec. Pan Grzegorz postanowił upamiętnić w jakiś sposób wizytę króla Polski w Koronowie: „*Kiedy otrzymałem informację, że król Zygmunt III był jedynym, potwierdzonym w materiałach źródłowych królem przebywającym w Koronowie postanowiłem upamiętnić to wydarzenie. Zaprojektowałem tablicę pamiątkową i uzyskałem aprobatę pana Burmistrza. Płyty wykonał pan Jacek Sychalski. Doczekała się ona odsłonięcia w trakcie Nocy Muzeów. Odsłonięcia tablicy przy moim udziale dokonali wspólnie Burmistrz Stanisław Gliszczyński, przewodniczący Rady Miejskiej Włodzimierz Domek i ksiądz proboszcz Ryszard Hirsz.*” Tyle relacja p. Grzegorza Myka.

Z królem Zygmuntem III Wazą związany jest także Mikołaj Krosnowski, mianowany na opata koronowskiego w roku 1642. Krosnowski swoją karierę zaczynał na dworze królewskim, właśnie u Zygmunta III Wazy. Był sekretarzem królewskim, pracował w królewskiej kancelarii, a w 1641 roku objął biskupstwo inflanckie.

Tablica pamiątkowa przy kościele to kolejny dowód uznania dla któregoś z władców Polski. Mamy już skwer im. Króla Władysława Jagiełły, skwer im. Króla Kazimierza Wielkiego, trakt Jana III Sobieskiego oraz nazwy ulic: Sobieskiego i Łokietka. Miejmy nadzieję, że to nie koniec i znajdą się jeszcze dokumenty potwierdzające wizytę w Koronowie któregoś z władców.

Igor Nigmański

Dnia 17 października b.r. z inicjatywy **Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej** oraz **Koronowskiego Stowarzyszenia Rozwoju Turystyki „Szczęśliwa Dolina”** na stacji PKP w Koronowie odbyło się spotkanie z cyklu „Poznaj ludzi z pasją”. „Bohaterami” tego spotkania byli: p. Hanna Kulągowska-Puzio i p. Rafał Wąsowicz.

Czułym okiem artystki

Pani Hanna Kulągowska – Puzio od lat fotografuje różne widoki Koronowa, a także Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego. Teraz miała okazję je zaprezentować szerszej publiczności. Było to pierwsze spotkanie z fotografiami p. Hanny. Zaprezentowała ona kilkadziesiąt fotografii przedstawiających Koronowo. Można je było podziwiać i podziwiać bez końca. Nie trzeba było interpretować czy objaśniać tych wspaniałych fotograficznych dzieł. Zresztą artystycznie wysmakowane zdjęcia tego nie wymagają. Autorka przeżywa fotograficzną rzeczywistość na swój sposób, podobnie jak każdy odbiorca. Pani Hanna zasłużyła na wystawową prezentację. Wystawa nobilituje.

Oto lista osiągnięć p. Hanny Kulągowskiej - Puzio:

- 2008r. I miejsce w konkursie fotograficznym „Koronowo w obiektywie” z okazji 640. Rocznicy powstania miasta
- 2010r. Grand Prix w konkursie fotograficznym „Powiat bydgoski w obiektywie” za fotografię: „Dzieła bobrów nad Zalewem Koronowskim”
- Zakwalifikowanie niektórych fotografii na wystawę pokonkursową IV Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego „Śladami Leona Wyczółkowskiego” tematyka architektura
- 2011r. V Ogólnopolski konkurs fotograficzny „Śladami Leona Wyczółkowskiego”, tematyka kwiaty i motywy kwiatowe – prace zakwalifikowane do wystawy
- 2012r. I Festiwal Kolejowy stacja Koronowo - laureatka Oryginalnej Śruby Kolejowej za fotografie o tematyce kolejowej
- Opera Nova - wystawa fotografii o Bydgoszczy
- 2013r. VII Ogólnopolski konkurs fotograficzny „Śladami Leona Wyczółkowskiego”, tematyka motywy sakralne w twórczości artysty. Wyróżnienie za fotografie zdjęć z koronowskiej Bazyliki
- 2014r. „Najpiękniejsze zabytki powiatu bydgoskiego” - I miejsce w konkursie
- VIII Ogólnopolski konkurs fotograficzny „Śladami Leona Wyczółkowskiego” - tematyka motywy górskie - prace zakwalifikowane do wystawy.

Ciągle w podróży

„Bohaterem” drugiej części spotkania był p. Rafał Wąsowicz, który opowiadał o swoich niezliczonych podróżach.

Decyzje o poszczególnych podróżach podejmuje w mig. W mig kupuje tanie bilety, bo wie jak to zrobić. W mig jest spakowany i jedzie.

Głód przeżycia przygody pcha go w różne kierunki kraju i świata. W Polsce był już w 130 miejscowościach, zwiedzając je dokładnie. Polskę zwiedził w 90%, ciągle nie wyczerpując listy miejsc, które chce odwiedzić. Był w 27 państwach. Na jego drodze znalazły się: Szwajcaria, Francja, Belgia, Holandia, Wielka Brytania, Austria, Czechy, Słowacja, Słowenia, Chorwacja, Serbia, Litwa, Białoruś, Turcja, Ukraina, Czarnogóra, Bośnia i Hercegowina, Luksemburg, Lichtenstein, Węgry, Chiny. Z każdego kraju przywozi mnóstwo wspomnień i pamiątek. Mimo, że od dwóch lat mieszka i pracuje w Niemczech, Koronowo jest i pozostanie jego miastem.

P. Rafał jest również zapałym miłośnikiem kolei. Jego pokój tonie w przewodnikach, folderach, czasopismach, gazetach i książkach poświęconych kolejnictwu. Zbiera również bilety. Ma kilka albumów, w których przechowuje tysiące z nich.

Przez kilka lat opiekował się stacją PKP Koronowo, która dzięki jego staraniom została wpisana do ewidencji zabytków. Dzięki niemu linia Koronowo – Tuchola jest zabytkiem. Pan Wąsowicz organizuje pociągi specjalne, które wjeżdżają na stację Koronowo i inne stacje od lat odcięte od ruchu kolejowego.

Oby starczyło mu wytrwałości, aby dalej mógł prowadzić kolejowe akcje. Ożywił on stację Koronowo komunikacyjnie i kulturalnie. Coraz więcej mieszkańców odwiedza to miejsce. Oby mieszkańcom Koronowa i Gościom również starczyło wytrwałości, aby nadal odwiedzali stację Koronowo spotykając się z ciekawymi ludźmi. Z PASJONATAMI.

Dariusz Krzyżelewski

Pociąg specjalny

W sobotę 24 października b.r. Chojnickie Stowarzyszenie Miłośników Kolei i niżej podpisany właściciel Trip & Travel Polska z Koronowa zorganizowali przejazd pociągu specjalnego z Chojnic do Pruszcza Bagienicy i z powrotem. Pociąg nie mógł dojechać do Koronowa, ponieważ w czerwcu złodzieje ukradli szyny kolejowe na moście na Sępolence pod Pruszczem. Pociąg patronatem honorowym objął Burmistrz Koronowa. Urząd miasta i gminy Koronowo popiera moje działania związane z inicjatywami lobbującymi na rzecz reaktywacji połączeń kolejowych do Koronowa. Jest to dla mnie bardzo ważne, dlatego postanowiłem podjąć starania o odbudowę toru pod Pruszczem Bagienica, aby w roku 2016 pociągi dojechały do Koronowa. Prowadzę już w tym kierunku wstępne rozmowy z PKP PLK. Problem jest dość złożony, ale nie niemożliwy do rozwiązania. Na chwilę obecną nie mogę powiedzieć jaki będzie ich efekt, jednak jestem dobrej myśli. Przypomnę, że w sierpniu PKP PLK nie zezwoliło na wjazd pociągu na linię 241 z uwagi na jej zły stan i brak przejezdności. Żeby tory były przejezdne i pociąg specjalny mógł przejechać, trzeba było wykonać w czynie społecznym wiele prac porządkowych. Rozpoczęliśmy akcje wycinki krzewów i drzew (akcja trwać będzie także w roku 2016). Miłośnicy kolei samodzielnie udroznili linię. Dyrekcja PKP PLK udostępniła na jeden dzień drezynę WM10 z pracownikami kolei. W ciągu jednego dnia wycięto największe drzewa oraz usunięto te powalone na torze. Pociąg specjalny mógł jechać. Wiele osób mówiło, że to się nie uda, że z koleją się nie da. Mnie się udało, stawiam sobie kolejne wyzwania. Wszystko robię z myślą o poprawie połączeń komunikacyjnych Koronowa. Europa rozwija kolej, nie możemy odbiegać od innych krajów, od miast wielkości Koronowa, które w innych krajach mają dostęp do kolei. Przypomnę, iż w Polsce mamy ponad sto miast z liczbą mieszkańców ponad 10 tys., które nie mają dostępu do kolei. W Czechach jest tylko jedno takie miasto, w krajach zachodnich takich miast nie ma. Na Słowacji, Słowenii czy w Austrii jest tylko kilka takich miast.

Tematyce kolejowej poświęcone było też moje spotkanie z młodzieżą w Gimnazjum nr 1 w Koronowie w dniu 20 października b.r. Moim zadaniem było uświadomienie uczniom jakie są zagrożenia ze strony transportu drogowego pojazdami TIR. Jednocześnie wskazałem na możliwość zastąpienia tego transportu koleją. Dyrekcja szkoły wyraziła chęć zamontowania w szkole stałej gabloty na temat kampanii „Tiry na tory”.

Rafał Wąsowicz

Wyzwanie na Nowy Rok

Poproszona o przelanie myśli na papier, poczułam spory strach przed ewentualną porażką, ale też ogromną nadzieję, że być może jeszcze nie wszystko z mojego dziennikarskiego „zachłyśnięcia” stracone. Chciałabym napisać tekst na tyle interesujący, aby Czytelnicy chętnie do niego wracali. Z drugiej strony pustka w mojej głowie odbija się szerokim echem, pomiędzy zadumą nad grobami, w nie tak odległy przecież Dzień Zaduszny, a nową (przez media wypatrywaną już od kilku tygodni) radością ze strojenia choinki w przeddzień Bożego Narodzenia.

Jedynym rozsądnym rozwiązaniem wydaje się wybiegnięcie w przód do 2016 roku i powiązanie wczoraj-dziś-jutro, jednym (mam nadzieję - wielopokoleniowym) tekstem. Sięgam zatem na dno szafy, po mocno już wyświechtaną teczkę ze „starymi perełkami”, by zadedykować Czytelnikom poniższy wiersz.

Takie nieśmiałe postanowienie noworoczne, który każdy z nas trzyma głęboko w sercu (choć zazwyczaj tylko w nim), a na głos wypowiada w Sylwestrową noc. Pozornie odpowiednia kontynuacja listopadowej powagi. A jednak – jako autorka wiersza życzę każdemu z Was, aby wszystko co jest w nim zawarte, sprawdzało się na opak. Żebyście mogli pełną parą „wgrzyźć się” w życie, bez obaw o utratę swojego „ja”. A jeszcze lepiej - nie gryźć go samemu! Bo przecież bliskość drugiego człowieka jest w życiu najważniejsza. Nie zapominajmy o tym. Rozmawiajmy ze sobą często, twarzą w twarz. Spotykajmy się często za życia... Dbajmy o kontakt z bliskimi. A przy okazji (dla nas samych, z zachowaniem zdrowego egoizmu), odrobina fantazji przy codziennych czynnościach nikomu jeszcze nie zaszkodziła. I pisze to osoba, dla której słowo „fantazja” ma szczególne znaczenie. Ale o tym innym razem.

Tak więc, życzę wielu powodów do radości w nadchodzącym roku. Bo im więcej radości emanuje z nas, tym szczęśliwsze jest całe nasze otoczenie.

„Dziwni”

Ostrożni

Wchodzą pod prysznic w skarpetkach
 Nie piją wina przy słabej głowie
 Rozważnie wydychają powietrze
 Kupują tylko kwiaty bez kolców
 Są mili jedynie na weselach
 W planach małżeńskich uwzględniają rozwód
 Nigdy nie robią anioła na śniegu
 Wychodzą na zewnątrz z listkami na nosach
 Omijają nawet ulotki o raku
 I są samotni po to
 By spotykać się na pogrzebach znajomych

Monika Zająkała

25-lecie pracy artystycznej koronowskiego pasjonaty

- czyli różne oblicza p. Dariusza Krzyżelewskiego

Z tej właśnie okazji w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Aleksandra Janty Połczyńskiego w Tucholi, zorganizowano wystawę prac p. Dariusza Krzyżelewskiego. Organizatorem tej imprezy było Borowiackie Towarzystwo Kultury przy współpracy Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej, Koronowskiego Stowarzyszenia Rozwoju Turystyki „Szczęśliwa Dolina”, a także Muzeum Komunikacji w Paterku. Program spotkania obejmował wystawę obrazów Jubilata, prezentację poezji artysty oraz innych poetów, a także recital p. Adeli Konop.

Spotkanie prowadził p. Rafał Wąsowicz, natomiast kuratorem wystawy była niżej podpisana. Przed laty nauczycielka plastyki p. Dariusza.

Na początku spotkania w kilku zdaniach przybliżyłam zebranych gościom tę barwną postać. Pan Dariusz to człowiek o różnorodnych zainteresowaniach. W ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat stworzył około 600 obrazów, z czego ponad 30 znalazło się poza granicami kraju. Wiele z nich zdobi wnętrza różnych instytucji lub prywatnych mieszkań. Poza zdolnościami lingwistycznymi, które wykorzystywał jako pedagog, maluje, fotografuje, pisze wiersze, stworzył również prywatne muzeum we własnym domu, w którym zgromadził różne pamiątki historyczne. W ostatnich latach stał się również pasjonatem kolei. Obecnie pan Dariusz, niegdyś skromny samouk, wprowadza nas w świat sztuki pisanej przez duże S. Teraz jest to twórca kreatywny i mobilny. Cechuje go niezwykła umiejętność ekspresyjnego wyrażania swoich myśli i odczuć językiem sztuki.

Wystawa prac Jubilata była niezwykle inspirująca. Jego małe i duże obrazy pobudzały do refleksji i zadumy, zmuszały oglądających do głębokiego przeżywania piękna. Urzekały swym spokojem, ciepłem i melancholią. W czasie imprezy jubileuszowej ośmieliłam się powiedzieć, że po raz kolejny p. Dariusz zadziwia swym talentem nie tylko

mnie, swą dawną nauczycielkę, ale też zebranych gości.

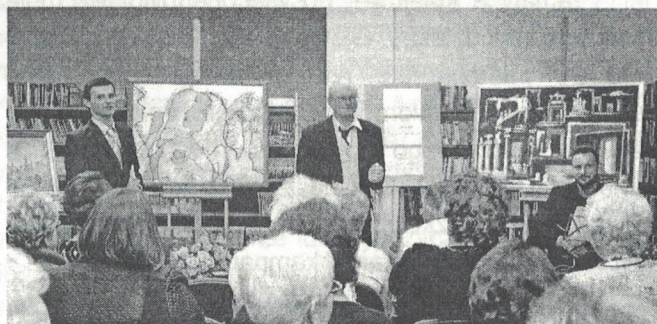
Wystawa, którą prezentował w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Tucholi była niepowtarzalna. Jego obrazy wzruszają, tchną specyficznym liryzmem i jedyną w swym rodzaju nostalgią. To malarstwo pełne spokoju nie powstaje w plenerze, lecz w pracowni, gdzie w przejmującej nocnej ciszy Jubilat odtwarza zapamiętane obrazy, piękno natury i architektury. Małe, malownicze miasteczko (zapewne to Koronowo) ukryte wśród wzgórz okalających dolinę rzeki, zaułek skrywający architektoniczne szczegóły, wywołuje tęsknotę za minionym czasem. Twórczość naszego koronowskiego Jubilata fascynuje, zmusza do refleksji, dostarcza wrażliwemu odbiorcy ogromną dawkę wzniosłych przeżyć. Na uwagę zasługuje to, że p. Dariusz nie szuka tematów wyjątkowych, lecz utrwała to, co zwykłe, codzienne i typowe. I właśnie na tym polega Jego wielkość. Na tym wernisażu piękno było wokół nas. Prezentowane kompozycje pełne harmonii na długo pozostaną w życzliwej pamięci zgromadzonych gości.

Na koniec muzyka i poezja, w które się wsłuchaliśmy, zapewne wypełniły powstałą w naszych sercach pustkę, która szczególnie daje o sobie znać w szarościach dnia codziennego.

Na zakończenie ośmielę się powtórzyć za poetą: „Chwilo trwaj, bo jesteś piękna”.

Krystyna Kluczowska – Stogowska

(Kurator wystawy)



Fot. Hanna Kulągowska-Puzio

Poszukiwanie przodków

Zdumiewające jest w dobie internetu zainteresowanie wielu osób historią swoich rodzin, krewnymi, których już dawno nie ma wśród żywych. Żyjący odwiedzają miejsca ich urodzin, zamieszkania, jak również ich groby. Niekiedy mogą spojrzeć na nagrobne zdjęcia. Ale to wszystko.

Ci, którzy żyją osiągnąwszy sędziwy wiek, mogą opowiedzieć o tych, których mieli szczęście poznać za życia. W jednej z gazet w serii o miłości przeczytałem „Miłość to... zasadzenie własnego drzewa genealogicznego”. Drzewo genealogiczne to również miłość własna. Na końcu tego drzewa pojawi się oczywiście żyjący - poszukujący. Po to się szuka, żeby samemu zaistnieć.

Podobno moda na szukanie przodków nastąpiła w latach 70. i 80. dwudziestego wieku. Do tej mody przyczynić się miała też książka Aleksa Haleya „Korzenie” („Roots”). W internecie znajdziemy setki stron poświęconych genealogii.

19 kwietnia 1999 roku na okładce czasopisma „Time” ukazał się obraz dziesiątek postaci jednej rodziny i artykuł pod tytułem „How to search for Your Roots” („Jak poszukiwać własnych korzeni”) – genealogia jest ostatnią obsesją Amerykanów, a dzięki komputerowi jest to łatwe jak „1, 2, 3”.

I nagle błysnie myśl – może i ja „poszperam”. Niekiedy to „szperanie” nie ma końca - to już pasja. Kiedy w prasie znajdziemy jakiś artykuł, informację związaną z rodzinnym zdarzeniem, rzadziej zdjęcie, wówczas można zadawać sobie setki pytań, jak to było, czy to mogło wydarzyć się moim przodkom?

Poszukiwania idą w różnych kierunkach. Z kraju do kraju. Często towarzyszy tym poszukiwaniom żal, że dopiero teraz, po śmierci rodziców czy dziadków otworzyliśmy się na ich i naszą historię. Odkrywamy skrywane tajemnice np. o dwóch lub wielu związkach. Podróż śladami antenatów może trwać wiele tygodni i miesięcy.

Mam przed sobą setki notatek Macieja Karwasza (koronowskiego poety i malarza), który przez kilka lat „dojrzewał” do pracy poszukiwacza, historyka, przewodnika i śledczego. Obserwowałem jego benedyktyńską pracę. Odwiedzał archiwa i stare cmentarze. Przeglądał księgi parafialne i tomy zapisków zgromadzone w archiwach państwowych.

Niektórzy poszukujący chcą się dowiedzieć, co w genach odziedziczyli po przodkach. Radość jest wielka, kiedy miejsca sprzed lat są rozpoznawalne, gorzej, kiedy trzeba stwierdzić, to nie jest moje miejsce, moje miasto, moja ulica. Wszystko się zmieniło. A ja tu przyjeżdżam po to, co było. Trzeba też liczyć się z niespodziankami. Wyobrażenia o poszczególnych członkach rodziny mogą różnić się od stanu faktycznego. To przykra rzeczywistość, z którą należy się pogodzić.

Poszukujący są bardzo często dobrze przyjmowani przez dalekich członków rodziny, w myśl porzekadła „zastaw się a postaw się”. Co takiego jest w psychice człowieka, że każe obcych przyjmować bardziej gościnnie niż bliskich? Odprawia się msze, robi się nawet badania DNA, a na zdjęciach wypisz wymaluj te same twarze dalekich krewnych. Oto dowód na pokrewieństwo.

Czy trzeba płakać, że osób ze starych zdjęć już nie ma? Czy cieszyć się, że znaleźliśmy ich ślad? Ślad nieznanych przodków.

Macieja zainteresował artykuł sprzed lat i informacje o mordzie dokonanej na jego przodkach. On nie płacze. Szuka dalej. Znalazł zdjęcie z dziesiątkami swoich przodków. zgromadzonych na rodzinnej fotografii wokół najstarszej pary rodziców dziadków i pradiadków. Komu uda się dzisiaj zgromadzić tak liczną rodzinę, oprócz internetu (setki twarzy znajomych - niby przyjaciół, ale to już nie to samo) cieszymy się, patrząc na starą fotografię, związani więzami krwi z tymi osobami.

Kultywujmy rodzinne spotkania ludzi bliskich. Niech drzewo rośnie, kwitnie. Liście opadną. Zostanie użyźniona gleba, która wyda nowe owoce.

Szukając korzeni będziemy mocniejsi. Szkoda, że współczesny świat nie daje możliwości zakorzenienia, bycia z rodziną. Współczesny świat popycha nas ciągle ku nowym przygodom i ludziom.

Dariusz Krzyżelewski

Szkolny Klub Młodych Wolontariuszy przy Gimnazjum nr 1 w Koronowie - kolejna odsłona

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych można było zaobserwować w naszym społeczeństwie swoistą modę na „uprawianie wolontariatu”. Nie byłoby nic zaskakującego, ani tym bardziej złego w tym zjawisku, gdyby pojawiające się masowo organizacje o charakterze wolontarystycznym (między innymi w szkołach) równie szybko nie zaczęły zniknąć, a wolontariusze - rezygnować ze swojej działalności. Nie jest moją intencją zastanawianie się w tym momencie nad przyczyną takiego stanu rzeczy, jednak myślę z nieukrywaną satysfakcją, że skoro Szkolny Klub Młodych Wolontariuszy przy Gimnazjum nr 1 w Koronowie działa już ponad piętnaście lat, a chętnych do pracy z roku na rok przybywa, to jest to niewątpliwy powód do radości.

Jakakolwiek motywacja towarzyszyła młodzieży wstępującej w szeregi SKMW na przestrzeni lat istnienia i funkcjonowania Klubu, to z pewnością nie żałowali raz podjętej decyzji, skoro potrafili w większości wytrwać do końca, tj. do ukończenia nauki w gimnazjum. Co więcej - raz „zarażeni” wolontariatem szerzyli jego ideę w środowiskach, w których uczyli się, żyli i pracowali w przyszłości.

Pani Agnieszka Dybowska z Biura Młodzieży MEN w swoim apelu do nauczycieli i uczniów zamieszczonym w publikacji pod red. Małgorzaty Misztela „Wolontariat w szkole. Organizacja, oraz prowadzenie Szkolnego Klubu Wolontariusza” wydanej przez Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu w Warszawie pisze: „(...)okres nauki w szkole wydaje się być najważniejszy dla kreowania postaw altruistycznych. Młodych ludzi cechuje bowiem poczucie wspólnoty. Są oni skłonni akceptować te same normy i zasady, wykazywać otwartość i ciekawość świata. Wolontariat odciska swoje dobroczynne piętno we wszystkich dziedzinach życia, jest jedyną w swoim rodzaju formą kształcenia. W dzisiejszych czasach trudno znaleźć inne, lepsze źródło edukacji obywatelskiej. Młodzież ma szansę uczestniczyć w zajęciach zgodnie z zainteresowaniami, podjąć się zadań wzbogacających jej doświadczenia i umiejętności. Udział w wolontariacie w wyniku nabytych doświadczeń pozwala sprecyzować zainteresowania, znaleźć pomysł na zawód, studia, a czasem po prostu dorosnąć.” Koordynując zatem działalność Szkolnego klubu Młodych Wolontariuszy w naszej szkole, realizujemy zadania ujęte w Programie Wychowawczym i Profilaktycznym, przygotowujemy młodzież do odpowiedzialnego i świadomego udziału w życiu społecznym, do pełnienia różnych ról społecznych, podjęcia w przyszłości pracy zawodowej, a także uczymy dostrzegania i rozwiązywania lokalnych problemów.

Wolontariat rozwijając wśród młodzieży postawę otwartości i wrażliwości na potrzeby innych jest alternatywą dla konsumpcyjnego stylu życia i uzależnień. Pokazuje prawdziwe znaczenie słów: „więcej być niż mieć” lub też „pomagając innym – pomagamy samym sobie”, czy chociażby „więcej radości jest w dawaniu aniżeli w braniu”.

W roku 2013 nasz Klub wziął udział w konkursie „Promocja Wolontariatu Powiatu Bydgoskiego 2013”. Istotą inicjatywy było zaprezentowanie idei wolontariatu i społecznej użyteczności wśród dzieci i młodzieży. 5 grudnia w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim, pod honorowym patronatem Wojewody Kujawsko-Pomorskiego Ewy Mes, odbyło się uroczyste seminarium z okazji Światowego Dnia Wolontariatu. Było ono okazją do podsumowania akcji promującej pracę społeczną na terenie powiatu bydgoskiego. Inicjatywa pod nazwą „**Pomagając innym – pomagamy sobie**” zaprezentowana przez Szkolny Klub Młodych Wolontariuszy przy Gimnazjum nr 1 w Koronowie zajęła I miejsce. Doceniono efekty naszej pracy: średnio ponad 50 aktywnych wolontariuszy w ciągu roku, udział w ponad 10 akcjach rocznie, ponad 1 900 godzin pracy społecznej, wartość pracy wolontariuszy wycenioną przez organizatorów konkursu na 28,8 tys. zł rocznie.

Oto niektóre ważniejsze akcje podejmowane przez wolontariuszy:

- „Niedziela Palmowa dla dzieci w krajach misyjnych” – 16 wolontariuszy kwestowało przez 6 godzin sprzedając palmy w Niedzielę Palmową z przeznaczeniem zebranych środków na rzecz dzieci w krajach misyjnych w ramach dzieła „Adopcja na odległość”.
- „Zakrętkowy zawrót głowy” – zbiórka nakrętek dla Nicoli - w akcji wzięło udział 21 wolontariuszy.
- „Nasi bracia mniejsi” – zbiórka karmy i zabawek dla zwierząt ze schroniska - 18 wolontariuszy było zaangażowanych w akcję trwającą w dniach 29.01.2013r. - 4.02.2013r.
- „Dzień dawcy szpiku dla Amelki” (19.05.2013r.) - 10 wolontariuszy dyżurowało przez 8 godzin rejestrując potencjalnych dawców szpiku.
- zbiórki żywności „Podziel się posiłkiem” z inicjatywy Chojnickiego Banku Żywności – 39 wolontariuszy pracowało w ciągu dwóch dni: 4 i 5. 10.2013r. Zebraliśmy 240 kg żywności. Podobne akcje prowadzone są co roku.
- „Pamięć, szacunek, refleksja...” - porządkowanie grobów na cmentarzu parafialnym z okazji Dnia Zmarłych.
- „Uśmiech pod choinkę” - zbiórka darów dla dzieci z Domu Dziecka w Trzemiętowie, dla stowarzyszeń działających na rzecz dzieci i młodzieży na terenie miasta Koronowo oraz rodzin w trudnej sytuacji materialnej z terenu gminy.
- Przez cały rok szkolny 4 wolontariuszki przez pięć dni w tygodniu dostarczają obiad ze szkolnej stołówki do domu chorej podopiecznej. Pomoc w zajęciach z dziećmi w Przedszkolu Samorządowym w Koronowie, w organizacji imprez i uroczystości oraz w opiece nad maluchami.
- 8-osobowa grupa wolontariuszek w roku 2012 r. uczestniczyła w zajęciach z osobami niepełnosprawnymi umysłowo w Domu Pomocy Społecznej w Koronowie.

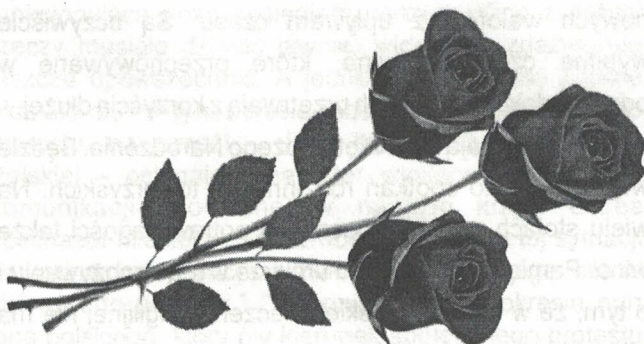
*„Człowiek jest wielki nie przez to co posiada,
lecz przez to, kim jest:
nie przez to, co ma, lecz przez to,
czym dzieli się z innymi.”*

Jan Paweł II

W tym miejscu warto wyróżnić wolontariuszy, dziś już absolwentów Gimnazjum nr 1 w Koronowie - najbardziej zaangażowanych w działalność Klubu na przestrzeni ostatnich kilku lat:

- Momot Maria,
- Superson Izabela,
- Pamuła Karolina,
- Koźlinka Katarzyna,
- Gradek Weronika,
- Dufka Urszula,
- Zagrabka Weronika,
- Nowak Monika,
- Stoba Katarzyna,
- Szwejca Martyna,
- Radziński Adam,
- Sydorów Martyna,
- Byzdra Patrycja,
- Kapłanowski Damian,
- Paluchowska Aleksandra,
- Kurczewska Wiktoria,
- Ciesielski Łukasz,
- Pukrowiec Karolina,
- Gwizdała Aleksandra,
- Kujawska Luiza,
- Żubik Karolina,
- Koniszewski Hubert,
- Kalinowska Agata,
- Drozdowska Olga,
- Borkowska Natalia,
- Nowicka Weronika,
- Zieliński Kamil,
- Jaworska Adrianna,
- Dzikowska Patrycja,
- Ziółkowska Anastazja.

Alina Witkowska



O winie uwag kilka

Nie od dzisiaj nasze społeczeństwo boryka się z problemem alkoholizmu, który jest przyczyną dramatu wielu rodzin i poszczególnych osób, nie mówiąc już o kosztach, które ponosi społeczeństwo jako całość. Wśród wielu przyczyn alkoholizmu należy wymienić używanie alkoholi wysokoprocentowych, w tym wódek i brak kultury ich spożycia. Idealnym wyjściem w tej sytuacji byłaby abstynencja od alkoholu. Trudno jednak wymagać tego od całego społeczeństwa, od wszystkich jego członków. Jakimś wyjściem byłoby zachęcenie tych, którzy nie chcą zrezygnować z alkoholu do spożywania jego niskoprocentowych odmian i proponowanie odpowiedniej kultury tej konsumpcji. Nie można przy tym zapominać, że nadużywanie alkoholi niskoprocentowych jest również niebezpieczne.

Wiadomo, że szlachetną odmianą alkoholi niskoprocentowych jest wino, w którego spożywaniu ma wielkie i wielowiekowe tradycje szczególnie Europa śródziemnomorska. Konsumpcja wina dotarła również do Polski mimo, iż w zasadzie nie mamy warunków klimatycznych do uprawy winnej latorośli. Zarówno nasi przodkowie, jak i my współcześnie korzystamy z win importowanych.

Warto teraz w skrócie przypomnieć jak przedstawia się historia konsumpcji wina w Polsce. Wino znane było u nas od wczesnego średniowiecza, zaczęło rozpowszechniać się w naszym kraju od połowy XV wieku. Jak pisze J. St. Bystróż („Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, wiek XV – XVIII” PIW W-wa 1994) początkowo gościło tylko na stołach wielkich panów, z czasem jednak zwyczaj picia wina rozszerzył się, a Polska stała się poważnym importerem trunku. Sprowadzano do nas wina zachodnioeuropejskie; słodkie hiszpańskie małmazje, włoskie i portugalskie madery czy reńskie rizlingi. W XVIII wieku rozpowszechniły się w Polsce różne gatunki win francuskich, zwłaszcza lekkie białe, a od połowy wieku szampan i burgund. Sprowadzano też wina mołdawskie oraz węgierskie. Nie było jednak wina, które by w opinii szlacheckiej mogło dorównać węgrynowi. Uchodził on za najlepszy, najszlachetniejszy trunek.

W XVII i XVIII wieku wino w Polsce było ulubionym napojem jedynie wyższych warstw społeczeństwa, głównie magnatów, zamożnej szlachty i

bogatego mieszczaństwa, co wynikało z jego bardzo wysokiej ceny. Wysoko ceniono walory wina.

Staropolski poeta pisał:

„Wino dowcip zaostrza, posila człowieka,
Żołądkowi potrzebne i przyczynia wieka.

Frasunek, myśli próżne wybija nam z głowy.

Dni wesółych matką jest, dobrą myśl sprawuje,

Winem głowa zagrzana kłopotu nie czuje.”

W obecnych czasach wino uległo procesom demokratyzacji. Ze względu na przystępną cenę gości na stołach nie tylko zamożnych ludzi. Zajmuje też poczesne miejsce w polskiej obyczajowości zarówno w minionych wiekach, jak i obecnie. Warto więc wiedzieć trochę więcej na temat różnych gatunków win, ich przeznaczenia i kultury spożycia.

Różnorodność gatunków win, jakie znajdują się w naszych sklepach, stwarza możliwość ich wyboru do takich potraw, do jakich one są przeznaczone i z którymi najlepiej smakują.

Wina stołowe białe, wytrawne, o łagodnym smaku, podaje się do ryb, drobiu, cielęciny, szynki, jaj i serów. Wina białe wytrawne wybieramy też na aperitif. Pobudzają one apetyt, zwiększają wrażliwość smakową, orzeźwiają. Te same wina białe mogą towarzyszyć lekkiej przekąsce lub potrawom z owoców morza.

Wina wytrawne czerwone są w smaku cierpkawe dzięki dużej zawartości garbników. Uważane są za lecznicze, wzmacniające organizm, ułatwiające trawienie. Najlepiej smakują z ciemnym mięsem, np. z dziczyzną, pieczoną wieprzowiną, wołowiną, baraniną, polędwicą.

Wina deserowe, które cechuje łagodna słodycz i lekka kwaskowatość, podaje się do tortów, ciastek i kawy. Gdy do stołu podajemy różne gatunki win należy zachować odpowiednią kolejność – najpierw wina białe, lżejsze, następnie mocniejsze. W dalszej kolejności serwujemy wina czerwone wytrawne, półwytrawne, a na końcu wina deserowe. Przy podawaniu win do stołu nie wolno, aby znajdowała się na nim choćby jedna butelka wódki. Jest to nieeleganckie i wręcz niebezpieczne dla naszych gości.

Aromat i smak wina w dużym stopniu zależne są od temperatury. Jedne rozkwitają pełnią aromatów i smaku w wyższej temperaturze, inne wymagają silnego

schłodzenia. Wino podane w niewłaściwej temperaturze może całkowicie rozczarować, będzie zupełnie inaczej smakować niż wówczas, gdy jest właściwie schłodzone. Wina białe wytrawne i półsłodkie oraz wytrawne wermuty wymagają niższych temperatur niż wina białe słodkie i wina czerwone. Specjaliści i znawcy win ułożyli odpowiednią tabelkę temperatur, która obowiązuje na całym świecie. Wina białe wytrawne i półwytrawne podaje się w temperaturze 8–12°C, wina deserowe białe w temperaturze 12–14°C, wina czerwone wytrawne i półwytrawne 16–18°C, wermuty słodkie 12–14°C, a szampany i wina musujące 6–8°C. W takich temperaturach aromat i smak wina najlepiej się prezentują.

Warto również pamiętać, że kieliszek napełniamy winem do $\frac{3}{4}$ jego pojemności, a w przypadku kieliszków dużych, używanych do win czerwonych, mniej niż do połowy. Ten sposób napełniania kieliszków nie jest oznaką skąpstwa gospodarzy, lecz powoduje gromadzenie się w wolnej przestrzeni kieliszka lotnych substancji aromatycznych, które nie są bez znaczenia dla konsumentów. Przy okazji warto przypomnieć, że ważny jest także sposób nalewania wina do kieliszków. Wydaje się to prostą czynnością, ale i tutaj obowiązują pewne zasady. Wina młode, zarówno białe, różowe, jak i czerwone, wymagają dotlenienia. Jeśli wlewa się je wprost z butelki, należy to robić z dużej wysokości (około 20 cm) po to, by wino po drodze zaczerpnęło sporo powietrza. Powoduje to, że wina nabierają w kieliszku bardzo intensywnego zapachu. Innym sposobem dotleniania wina jest dekantacja, czyli przelanie go z butelki do specjalnej pękatej karafki, zwanej dekanterką. Wbrew popularnemu pogładowi czas nie jest dla wina łaskawy. Większość win białych w ogóle nie powinno się przechowywać dłużej niż dwa lata, a z czerwonych niewiele nadaje się do starzenia, tzn. do zachowania zdolności uzyskiwania nowych walorów z upływem czasu. Są oczywiście wybitne czerwone wina, które przechowywane w odpowiednich warunkach przetrwają z korzyścią dłużej.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Będzie więc okazja do spotkań rodzinnych i towarzyskich. Na wielu stołach oprócz smacznych potraw zagości także wino. Pamiętajmy jednak o umiarze w jego spożywaniu i o tym, że w tradycji polskiej wieczerzy wigilijnej nie ma alkoholu. Uszanujmy to.

Opracowała: Krystyna Nowicka

Czerwiec 2015 r.

- II Gminny Konkurs twórczości Jana Pawła II zorganizowany przez SP nr 2 w Koronowie
- XII Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Szuwarowe szanty” w Samociążku zorganizowany przez MGOK w Koronowie oraz Międzyszkolny Klub Sportowy „SPARTAN”
- IV edycja imprezy „Fot-Kol urok (nie)zapomnianego szlaku kolejowego” zorganizowanej przez Koronowskie Stowarzyszenie Rozwoju Turystyki „Szczęśliwa Dolina”

Lipiec 2015 r.

- ZIT - Zintegrowane Inwestycje Terytorialne szansą na odbudowanie turystycznych atrakcji Koronowa: (Zalew Koronowski, Średniowieczna wioska na Tuszynach, Park Grabina, Modernizacja budynków użyteczności publicznej, Oświetlenie LEDowe ulic, uporządkowanie płyty rynku, Remonty ulic Paderewskiego i Pomianowskiego)
- XIII Jarmark Cysterski oraz inscenizacja bitwy z Krzyżakami pod Koronowem w Tuszynach
- Impreza Smaki Lata w Nowym Dworze
- 70. lecie Pedagogicznej Biblioteki w Koronowie
- Orkiestra Dęta OSP przy MGOK pod batutą Mirosława Kordowskiego otrzymała złoty medal i tytuł Mistrza Europy na Festiwalu Muzyki Rostede w Niemczech

Sierpień 2015 r.

- VIII edycja Regat Żeglarskich o Puchar Burmistrza Koronowa
- 17 lat działalności Klubu Seniora przy Wiejskim Domu Kultury w Mąkowsku
- „Paderewski Piano Academy” – VII edycja Letniej Szkoły Muzycznej organizowanej przez Towarzystwo Muzyczne im. I.J. Paderewskiego
- Koncert Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej w Bazylice Mniejszej w Koronowie
- Doroczny festyn dreźnowy na dworcu kolejowym w Koronowie
- wydanie książki „Jadzia gotuje i inspiruje” z mnóstwem tradycyjnych i eksperymentalnych przepisów p. Jadwigi Smolińskiej mieszkanki Koronowa.

Wrzesień 2015 r.

- Rozpoczął się remont Synagogi. Planowane zakończenie – maj 2016 r.
- „Babie lato” - festyn sołecki połączony z dożynkami działkowymi w Stopce
- II edycja harcerskiego rajdu „Miotła”
- Downhill w Grabinie - pierwsze zawody w jednej z ekstremalnych odmian kolarstwa
- X sesja Rady powiatu bydgoskiego – odznaczenie Włodzimierza Czerwińskiego odznaką „Za zasługi dla sportu” oraz Grzegorza Myka odznaką Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.
- XV edycja „Szlachetnej Paczki” – pomoc potrzebującym pod przewodnictwem p. Beaty Świątkiewicz - Siekierskiej i wsparciu wolontariuszy
- Pociąg specjalny zorganizowany przez Rafała Wąsowicza i Chojnickie Stowarzyszenie Miłośników Kolei. Kampania społeczna „TIR-y na Tory” prowadzona przez prezesa TMZK Dariusza Krzyżelewskiego
- Otwarcie nowej sali gimnastycznej w Zespole Szkół im. Gen. Maczka w Koronowie
- Narodowe czytanie w Koronowie „Lalki” B. Prusa
- Dożynki Gminne i Powiatowe w Koronowie
- 17.IX.2015r. na Starym Rynku w Bydgoszczy podczas uroczystych obchodów Dnia Sybiraka nauczyciele bibliotekarze z Pedagogicznej Biblioteki w Koronowie p. Grażyna Jasiek i p. Ewa Bielska otrzymały Odznakę Honorową Sybiraka

Październik 2015 r.

- Gminne Obchody Dnia Nauczyciela w Sali Widowiskowo – Sportowej w Koronowie
- Rozstrzygnięcie gminnego konkursu „Mój pomysł na Grabinę” dla uczniów szkół gminy Koronowo
- 9.IX.2015 p. Wojewódzkie Obchody Światowego Dnia Turystyki, podczas których p. Grzegorz Myk otrzymał odznakę honorową „Za Zasługi dla Turystyki”, w konkursie „Odkrywca 2015” w kategorii przedsięwzięcie biznesowe - I miejsce zajął Rożen – Skansen Stopka

Listopad 2015 r.

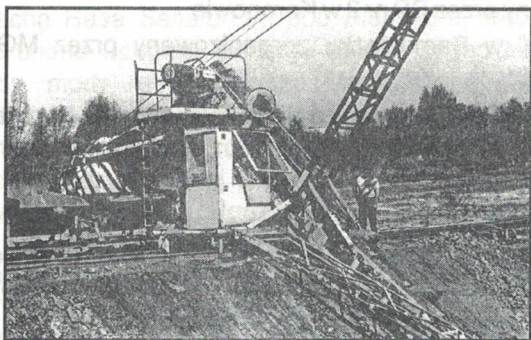
- Uroczyste obchody 97 rocznicy Odzyskania Niepodległości
- 29.XI.2015 występ zespołu ŻUKI w sali Urzędu Miejskiego w Koronowie

Grudzień 2015 r.

- 6.XII.2015 spektakl poetycki "DOLINA CIENIA" wg. poezji ks. dr Jana Wojciecha Pomina w WDK w Wierchucinie Królewskim.

Cegielnia Stopka - Stara Stopka

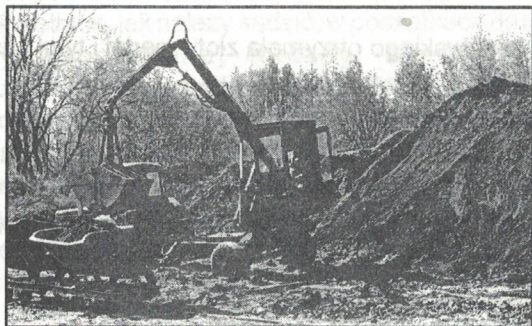
Kopalnia – ukop iltu koparką wieloczerpakową



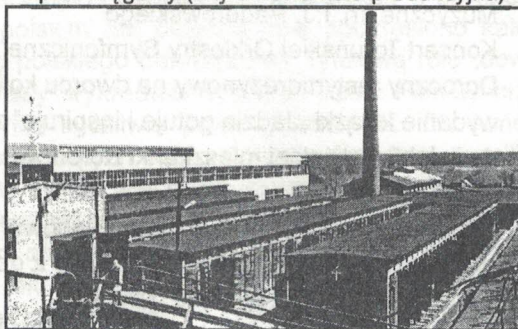
Ręczny odbiór surówki (cegła dziurawka) z prasy



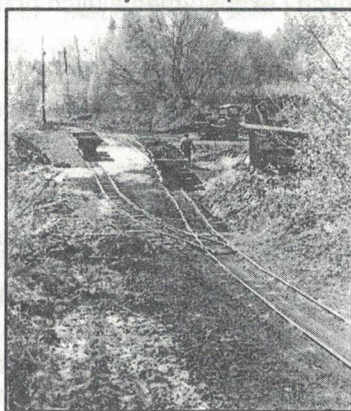
Załadunek łupka „Haldex” cyklopem na wózki kolejowe



Widok na pochylnię wciągu linowego, suszarnie naturalne i piec kręgowy (z tyłu nowa hala produkcyjna)



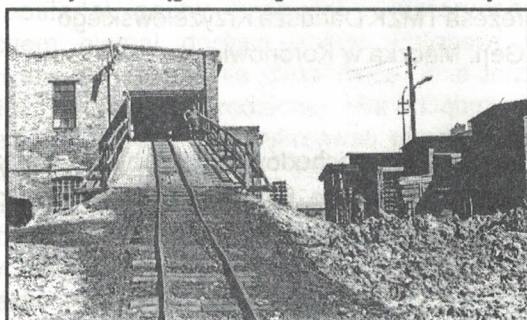
Rozjazd w kopalni



Piec kręgowy Hoffmanna

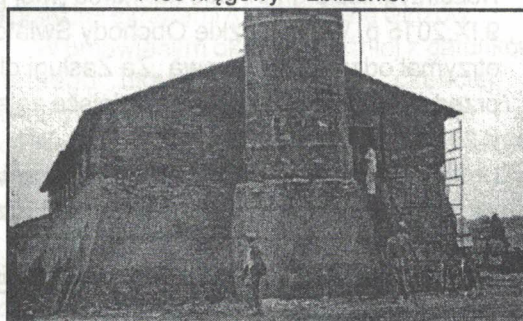
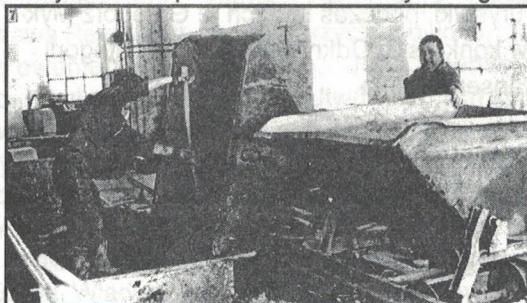


Pochylnia wciągu linowego wózków kolejowych



Piec kręgowy – zbliżenie.

Wyładunek łupka do zasilacza skrzyniowego

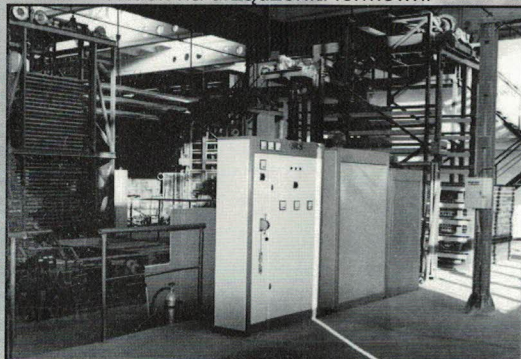


Cegielnia Stopka - Nowa Stopka

Widok na estakadę i nową halę produkcyjną
(za halą nowy komin stalowy)



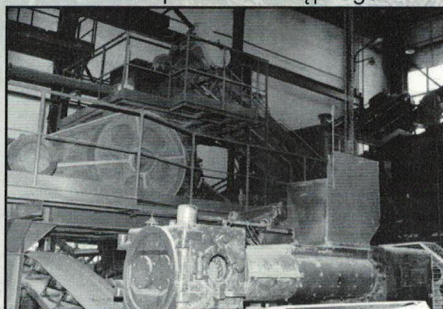
Widok na urządzenia formowni



Przecierak sitowy i prasa próżniowa



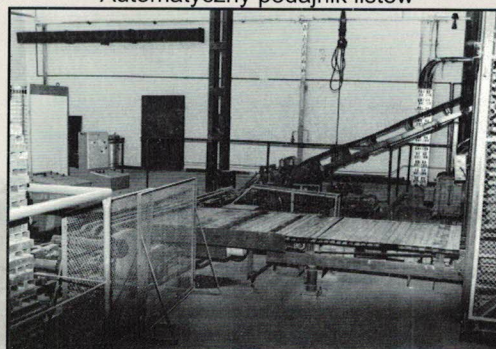
Oddział przerobu wstępnego



Koparka w dołwniku



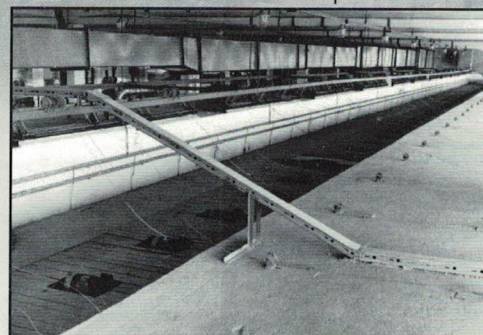
Automatyczny podajnik listew



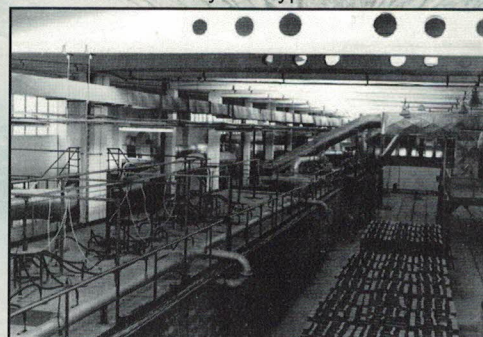
Suszarnia klimatyczna



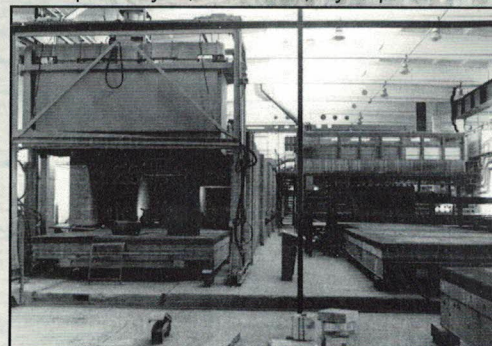
Suszarnia – strop



Piec tunelowy do wypału ceramiki



Tot wózków piecowych, sterownia, wylot pieca tunelowego.



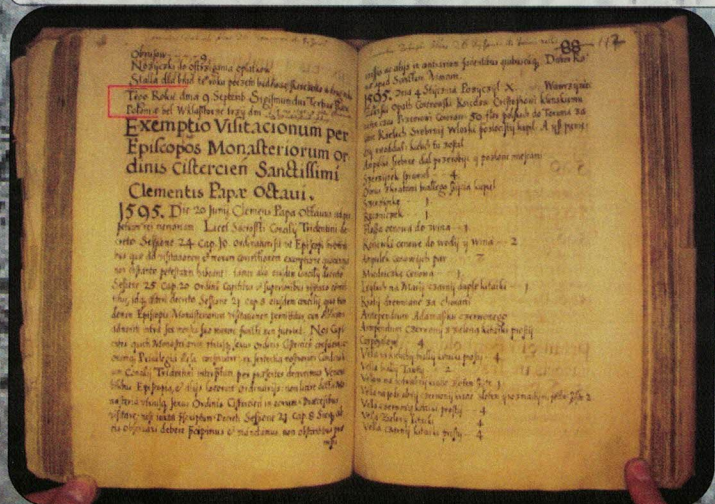
Cztery pory roku na dworcu PKP



Fot. Hanna Kulągowska-Puzio

Księga cystersów z zapisem o wizycie króla Zygmunta III Wazy w Koronowie znajdująca się w zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Pelpinie

Stacja PKP Koronowo, widok od strony ulicy. Na zdjęciu widoczna nieistniejąca już wieża wodna.



Fot. Powierzona



Fot. ze zbiorów Krystyny i Henryka Prus

TEMATY Koronowskie

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej

Redaguje Zespół: Krystyna Nowicka, Marzenna Jung, Dariusz Krzyżelewski
Violetta Krzyżanowska, Hanna Kulągowska-Puzio

Adres korespondencyjny Redakcji: Koronowo 86-010, ul. Pomianowskiego 23/21

Adres e-mail: tmzk76@o2.pl

Skład DTP i druk: „Skalski druk” 85-415 Bydgoszcz, ul. Łubinowa 28 tel. +48 52 327 71 31

Nakład: 400 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania korekty i skracania nadsyłanych materiałów.